

# REGION

tygodnik

**SOLIDARNOSĆ**

RKW

MSZZ

DOLNY ŚLĄSK

Nr 72 2 III 90 cena 500 zł



fot. Archiwum NAF Dementi - Krzysztof Capała

# DZIEWIEC LAT TEMU



ZSRR. W stu miastach odbyły się manifestacje w obronie demokracji i przebudowy. W Moskwie uczestniczyło do 0,5 mln. osób. Wznoszono hasła: "Władza dla ludu, ziemia dla chłopów, świątynie dla wierzących, komunizm dla komunistów", "Ligaczow to ślepy zaulek", "Hańba partii, która broni łobuzów".

LITWA. W pierwszej turze wolnych wyborów zdecydowane zwycięstwo odnieśli kandydaci Sąjudisu zdobywając 71 ze 140 miejsc w Radzie Najwyższej republiki. Frekwencja wyborcza nie przekroczyła 65%.

ŁOTWA. Na konferencji partyjnych reformatorów utworzono niezależną od KPZR Łotewską Partię Komunistyczną. Zebrani wezwali władze republiki do podjęcia rozmów z Moskwą na temat wystąpienia z ZSRR. Na połowę kwietnia zapowiedziano zjazd konstytucyjny nowej partii.

ESTONIA. Rada Najwyższa republiki usunęła z konstytucji zapis o przewodniej roli partii komunistycznej, wprowadzając na jego miejsce artykuł ustanawiający system wielopartyjny. Przeciwko głosowało tylko 12 deputowanych. Powołano specjalną komisję parlamentarną do rozmów z władzami radzieckimi w sprawie odłączenia od

ZSRR.

NRD. W zapowiedzianym na początek marca procesie, Erichowi Hoeneckerowi grozi dożywocie za defraudację ogromnych kwot zagarniętych z kasy państwowej oraz za zdradę stanu. Pod hasłem "Przyszłość ma znowu konkretne imię - SPD" odbył się zjazd Partii Socjaldemokratycznej - najsilniejszego obecnie ugrupowania politycznego w NRD, które w wyborach 18-go marca może zgromadzić ponad 53% głosów. Honorowym przewodniczącym wschodnioniemieckiej SPD uznano Willy Brandta.

NIKARAGUA. Pod największym w historii nadzorem odbyły się pierwsze wolne wybory. Przebieg głosowania obserwowało ponad 20 tys. mężów zaufania z różnych partii, 6 tys. dziennikarzy i obserwatorów zagranicznych z ONZ, Organizacji Państw Amerykańskich, deputowani parlamentów różnych krajów, przedstawiciele Międzynarodówki Socjalistycznej oraz specjalna grupa organizatorów z byłym prezydentem USA Jimmy Carterem. W tym gronie znaleźli się Bogdan Borusewicz, Zbigniew Romaszewski, Jan Maria Rokita i Jerzy Wertensztajn.

RUMUNIA. Minister spraw zagranicznych Sergiu Celac zaapelował o udział obserwatorów w zapowie-

dzianych na 20 maja wolnych wyborach do parlamentu. Propozycja spotkała się z pozytywną reakcją sekretarza generalnego ONZ i amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Bakera. Rząd ogłosił dekret mający zapobiec zamieszkom ulicznym przewidujący m.in. karę co najmniej 3 lat więzienia za nielegalne zajmowanie gmachów publicznych.

KAMBODŻA. Książę Narodom Sihanouk powrócił z jedenastoletniego wygnania do kraju. W porozumieniu podpisanym z premierem Hun Senem zapowiedziano utworzenie "najwyższej rady narodowej symbolizującej suwerenność i jedność narodową", która w przyszłości utworzy rząd koalicyjny wszystkich sił politycznych łącznie z Czerwonymi Khmerami. Rozpoczęła się jednocześnie rządowa kontrofensywa przeciwko opozycyjnym partyzantom z organizacji Czerwonych Khmerów i Frontu Narodowego.

RPA. Nelson Mandela zaapelował o zjednoczenie wszystkich organizacji czarnej ludności RPA: "Zjednoczenie doprowadzi nasz kraj do wolności. Rozbicie pograży Południową Afrykę w anarchii" - stwierdził na statystycznym wiecu w Durbanie.

(emce)

Na posiedzeniu z udziałem prezydenta i premiera Komitet Obrony Kraju przyjął nową "Doktrynę Obronną Rzeczypospolitej Polskiej", która zawiera oficjalną ocenę możliwych zagrożeń bezpieczeństwa kraju i wyznacza kierunki polityki obronnej. W żadnych okolicznościach Polska nie rozpocznie działań przeciwko innemu państwu i nie weźmie udziału w wojnie, jeśli nie zostanie zaatakowana. Polska nie wysuwa żadnych roszczeń terytorialnych i żadnego z państw nie uważa za wroga, rezerwuje sobie też prawo do ustalenia swojego zaangażowania w sojuszach zależnie od kształtu przyszłego ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, na wypadek wojny z polskimi siłami zbrojnymi ma być wydzielony związek operacyjny pod polskim dowództwem działający w składzie UW.

Bez dyskusji i sprzeciwu sejm uchwalił zmiany Kodeksu Karnego i Kodeksu Karnego Wykonawczego. W KK zlikwidowano: przestępstwa zagarnięcie mienia społecznego wielkiej wartości i tzw. wielką zbrodnię dewizową i celną; pieczętno rozróżnienie mienia wielkiej wartości (ponad 4 mln) i znacznej wartości (ponad 2 mln);

karę konfiskaty mienia; ośrodki przystosowania społecznego, do których kierowano recydywistów po wyjściu z więzienia. Zrównane zostały kary za kradzież mienia społecznego i prywatnego. W KKW wprowadzono: zakaz trzymania tymczasowo aresztowanych w aresztach MO; obowiązek zawiadamiania obrońcy o postępowaniu przed sądem wykonawczym; możliwość zaskarżenia administracji więziennej do sądu penitencjarnego; szersze uprawnienia pracownicze i socjalne dla skazanych - okres pracy w więzieniu będzie się liczył przy ustalaniu emerytury i świadczeń za wypadek przy pracy. Zlikwidowano karę "twardego łoża" i zmniejszono do miesiąca karę osadzenia w izolatce.

Przyjęta przez Sejm ustawa o zabezpieczeniu społecznym rolników ma charakter przejściowy. Rolnik może oddać gospodarstwo na dowolnych warunkach dowolnej osobie, emerytury i renty rolnicze będą waloryzowane co kwartał, tak jak świadczenia pracownicze.

Po 23 latach Polska wznowiła stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Ministrowi spraw zagranicznych Mosze Arensowi towarzyszyła grupa przemysłowców, którzy oma-

wiali możliwości współpracy ekonomicznej.

Według sondaży Agencji Badawczej "Demoskop", gdyby w styczniu odbyły się wybory do parlamentu Polacy głosowałiby na: socjaldemokratów - 21,5%, liberałów - 15,1%, chadeków - 14,7%, ludowców - 9,2%, narodowców - 3,8% i komunistów - 0,6%.

"- Rzeczywiście istnieje dość zasadnicza różnica ocen i postaw politycznych pomiędzy mną a Władkiem, ale dla pracy zarządu pod jego, czy moim kierownictwem może się to okazać przy minimum dobrej woli, jedynie pożyteczne" - stwierdził Tomasz Wójcik w wywiadzie dla "Wieczoru Wrocławia".

W sprawie ewentualnego przyspieszenia wyborów parlamentarnych, Lech Wałęsa ocenił, że "nie ma w czym wybierać. Nie ma różnic między się partii i programów". "Gdybym był Gorbaczowem czym prędzej rozwiązałbym Związek Radziecki i spróbowałbym wszystkie republiki scalić w nową federację, ale już na stosunkach partnerskich" - powiedział na konferencji prasowej w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni.

(emce)

Reorganizacja społeczna i gospodarcza, bezrobocie, nowe przepisy prawne obejmują także "kobietę pracującą". Konstytucyjna jej ochrona została zakodowana w życie ustawy: O szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. nr 4 z 1990r. poz. 19). Co prawda art. 177 kodeksu pracy nadal chroni kobiety w ciąży oraz przebywające na urlopie macierzyńskim przed zwolnieniem grupowym bądź indywidualnym. Z końcem urlopu kończy się również "okres ochronny" i może zostać poddana redukcji. W takim wy-

padku powinna zorientować się czy stawka, jaką proponuje jej zakład, nie odbiega od płac innych pracowników zatrudnionych na takich samych stanowiskach. Będzie ona bowiem podstawą do naliczania zasiłku dla bezrobotnych. Ustawa nie zabezpiecza zatrudnienia dla matek samotnie wychowujących dzieci. Masowym problemem może stać się brak szans zatrudnienia dla kobiet, których nie chroni jeszcze wiek emerytalny. Na rynku pracy najbardziej poszukiwane są osoby młode. Dlatego nie można się pogodzić ze zwalnianiem długoletnich pracownic.

Ta trudna sytuacja zmusza Komisje Zakładowe do analizowania ka-

kiej przedstawionej propozycji zwolnienia. Decyzje powinny być podejmowane po uprzednim zapoznaniu się z sytuacją ekonomiczno-finansową przedsiębiorstwa. Zgodnie z art. 2 ust. 2 ustawy 8 (Dz. U. nr 4 z 1990r. poz. 19) związek zawodowy ma prawo przedstawić dyrekcyi propozycję reorganizacji przedsiębiorstwa. Opracowując projekt zmian KZ "S" winny uwzględnić: miejsca pracy dla kobiet powracających z urlopow macierzyńskich, potrzebę pozostawienia w zakładzie samotnych matek, możliwość zaniechania pracy nocnej kobiet i skrócenie czasu ich pracy.

Ewa Kapala



# NIE JESTEŚMY MURZYNYMI

**Enkonjo:** Zorganizowaliśmy w imieniu studentów afrykańskich z uczelni wrocławskich koncert z okazji uwolnienia Nelsona Mandeli. Zgłosiliśmy to w Urzędach Wojewódzkim i Spraw Wewnętrznych. Pilotowani przez policję drogową przeszliśmy przez miasto do Rynku. Nikt z nas nie spodziewał się żadnych ataków.

**Isaac:** Mieliśmy gwarancję od policji. Powiedzieli nam, że na zapętki mamy nie reagować.

**E.:** Ja osobiście rozmawiałem z kpt. Forysiem, który zapewniał mnie, że wszystko będzie w porządku. Tak jak obiecał, policja była na miejscu, ale na tym koniec. Kiedy pojawili się tzw. skinheadzi, sprawa była jasna – najpierw wrogie okrzyki, później szarpanina... i całkowity brak interwencji, choć w czasie samego zajścia osobiście prosiłem o pomoc. Zapewnienie: wszystko jest w porządku, nie bójcie się – było wszystkim, co uzyskaliśmy.

**I.:** Ufając policji wszedłem na scenę i apelowałem do kolegów, żeby nie dali się sprowokować, że policja jest tutaj. Właśnie kiedy to mówiłem, policja odjechała.

**E.:** Zanim odjechali, łączyli się kilka razy z oficerem dyżurnym, który wstrzymywał interwencję i kazał im odjechać. Została tylko jedna nyska, w której siedział nasz kolega nie pozwalając jej odjechać. Tymczasem chłopcy z naszej grupy porządkowej ustawili się między skinheadami a naszą grupą. Nie chcieliśmy dopuścić do bójki. Kiedy Isaac został ściągnięty ze sceny musieliśmy go bronić. Ja sam próbowałem go podnieść. Kiedy uderzono mnie w twarz.

**I.:** W końcu opanowaliśmy sytuację. Pomogli nam w tym koledzy z Solidarności. W prasie i "Wiadomościach" pojawiła się mylna informacja, według której broniła

nas policja. Dopiero teraz mamy okazję to sprostować.

**Red.:** Czy wcześniej spotykaliście się z przejawami wrogości?

**I.:** To długa historia. Zaczynamy od słowa 'Murzyn'. Być może jest to sprawa dla językoznawców, ale trzeba wyjaśnić Polakom negatywne znaczenie tego słowa. Ja jestem Nigeryjczykiem, Ekonjo jest Tanzańczykiem, ty jesteś Polką, jeśli nazwiesz mnie Murzynem, to jak mam nazwać ciebie? Dla nas Murzyn znaczy tyle co niewolnik. Jest to jasne. Nie jesteśmy Murzynami, należymy do rasy negroidalnej.

**E.:** My nie określamy ludzi według koloru skóry. Znam Afrykańczyków, Polaków, a nie białych i czarnych. Kiedy chcę się do kogoś odezwać, nie mówię 'ty, biała, ty biały'. Jeżeli przewodniczący RKW powiedział: 'Byliśmy Murzynami we własnym kraju', to rozumiem, że Polacy już nimi nie są. Dlaczego więc my mamy być Murzynami.

**I.:** Przejdź się ze mną przez miasto, a przekonasz się kim jesteś. Usłyszysz za sobą 'ty k...'. Kiedyś jechałem pociągiem. Po-deszli do mnie jacyś ludzie mówiąc 'Dlaczego ty czarnuchu siedzisz, a my stoimy?'. Niewielu naszych kolegów chodzi do kawiarni, CHOC TO MIEJSCE DLA LUDZI.

My nie jesteśmy mniejszością narodową. Jest nas niewiele, nikomu w Polsce nie zagrażamy. Rasizm jest więc nieuzasadniony. W DS Centaur, gdzie mieszkałem, próbowano wydzielić nam osobne łazienki i ubikacje, bo my możemy mieć AIDS. Uczono mnie, że są cztery grupy zagrożonych wirusem: homoseksualiści, hemofile, Haitańczycy, heroinobiorcy. Mimo to musiałem się jako Afrykańczyk zbadać.

**Red.:** Sobotni koncert nie jest Waszą pierwszą imprezą...

**E.:** Tak, działamy od dawna.

Chcemy przybliżyć Polakom Afrykę. Temu służą festiwale folklorystyczne, 'dni narodowe'. Uważamy, że jest to potrzebne. W Polsce wielu ludzi myśli, że Murzyn to ten, co należy do wysoko rozwiniętych, ale nie są też niecywilizowane. Nie dlatego studiujemy w Polsce, że u nas nie ma uczelni.

**E.:** Różni ludzie pocieszają mnie często mówiąc 'cieszą się, że nie jesteś w Afryce'. A ja jestem dumny ze swojej Ojczyzny. U nas każdy obcokrajowiec ma w każdej kolejce pierszeństwo. Dlatego, że to gość. A my tutaj jesteśmy traktowani jak zio konieczne.

**I.:** Dostałem na uczelni nagrodę za dobre wyniki w nauce. Wzbudziło to wielkie zdziwienie. Ludziom się wydaje, że my chodzimy do egzaminatorów, płacimy po 20, 50 \$ i 'zdajemy egzaminy'. To prawda, że mamy kłopoty z językiem, ale nie z wiedzą.

**Red.:** Czy mimo tych żalów i ostatniego incydentu planujecie w przyszłości "afrykańskie manifestacje"?

**I.:** W kwietniu zapraszam wszystkich na Dzień Nigeryjski. Mam nadzieję, że nie będzie on zakłócony.

**E.:** Uczelniany Komitet Studentów Zagranicznych planuje w kwietniu festiwal folklorystyczny. Mamy nadzieję na większe zrozumienie.

Z Isaakiem Bada i Ekonjo G. Bwire rozmawiała Jola Ostrowska



skinheadzi w akcji

fot. M. Michalak

## KTO NIE LUBI REGGAE?

**Władysław Frasyniuk:** Przyszliśmy tutaj, żeby razem cieszyć się z uwolnienia Nelsona Mandeli. Miał 44 lata, jak znalazł się w więzieniu. Na wolność wyszedł mając 71. Najlepszy okres swojego życia poświęcił walce o wolną Afrykę. Przez wiele lat byliśmy murzynami we własnym kraju. Teraz jesteśmy wolni. Dlatego rozumiemy was i popieramy. Niech żyje Mandela! Niech żyje solidarność między narodami! Solidarność z Afryką!

W słoneczne, sobotnie popołudnie, 24 lutego we Wrocławiu zapachniało Afryką. Związek Studentów Afrykańskich, Uczelniany Komitet Studentów Zagranicznych przy współudziale RKW NSZZ "Solidarność" zorganizowali "Marsz Gwiazdysty" – z okazji uwolnienia Nelsona Mandeli. Około południa spod akademików przy ul. Wittiga, w asyście milicji (2 samochody – polonerie) wyruszył 100 – osobowy pochód. Demonstranci z transparentami: "Vive Mandela", "Wolność dla RPA", "Apartheid no!", "Solidarność między narodami" i "Wolność dla wszystkich więźniów politycznych" tanecznym krokiem

przemierzali się w stronę Rynku. Jakże różna była ta demonstracja od znanych mi, rodzimych. Afrykanie tańczyli i śpiewali. Nikt z przechodniów nie przyłączył się do pochodu, być z powodu to koloru skóry, być może hasła były obce, ale tu i ówdzie pojawiały się uśmiechnięte twarze i podniesione falki.

W Rynku na demonstrantów czekała orkiestra. Tutaj marsz miał się zakończyć wspólną (czarno – białą) zabawą w rytmie reggae. Wydawało się, że wszystko przebiegnie zgodnie z planem. Kapela grała. Afrykanie tańczyli. Alè...

Wkrótce zapachniało zaściankiem i nietolerancją. Pojawiła się grupa skinheadów, domagająca się "Polski dla Polaków". Tlum szybko podzielił się na dwie frakcje (białe). W środku stali Afrykanie, którzy sprawiali wrażenie, jak gdyby nie rozumieli, dlaczego Polacy tak krzyczą na siebie. "Lewica" (patrząc od strony sceny) skandowała: "Polska siła", "Klu Klux Klan", "Skinhead". Prawica wyzywała ich od faszystów. Z głośników "popłynęła" reggae, ktoś nieśmiało próbował tańczyć.

Napięcie rosło. Nagle jeden ze skinheadów zerwał transparent "Solidarność – Mandela" i zaczęła się szarpanina. Na próżno Afrykanie wzywali na pomoc milicję. Na szczęście skinheadzi szybko stracili ochotę do walki. Bójka skończyła się "tylko" rozbitą głową Afrykanina, naderwanym uchem i zakrwawionym nosem dwóch białych skinów. Milicja zjawiła się – kiedy pod sceną było już spokojnie.

**Wł. Frasyniuk:** Jest mi przykro za całe to zajście. Przepraszam was za naszych rodaków, za to, że nie byliśmy w stanie zapewnić wam bezpieczeństwa. Myślę, że wygracie, bo macie w sobie dużo optymizmu. Potraficie walczyć, ale i bawić się. Zazdrościmy wam tej umiejętności i może nauczymy się od was tego. Solidarność z Afryką!

Po raz kolejny z głośników popłynęła reggae. Zgromadzeni, z początku niepewnie, zaczęli tańczyć. Tym razem do bawiących się Afrykanów dołączyli biali, trochę zawstydzeni tym, co się stało. No cóż – chyba wszyscy lubimy reggae  
Dorota Przerwa



# alma — palma

(...) "Prezydium Dz. RN. Stare Miasto (...) ustanawia na rzecz ZSP RO we Wrocławiu (...) wieczyste użytkowanie terenu przy ul. Kościuszki 34. (...) Na terenie tym usytuowany jest budynek "Pałacyku". (...) Opisany teren zostaje przekazany na cele związane z działalnością ZSP i oddany w użytkowanie wieczyste na lat 99" (...)

(wyciąg z aktu własności)  
Wstydlive jubileusze zwykle pomija się milczeniem. Akademickie Centrum Kultury ZSP "Pałacyk" skończyło w zeszłym roku 30 lat. Ale właściwie nie było już czego świętować, chyba, że czcigodne mury sarkofagu kultury studenckiej. Kto zawinił? Pewnie jak we wszystkim - komuna. Aktualna opozycja twierdzi, że urynkowanie. Są tacy, którzy winią owianego dziesięcioletnią złą sławą Rafała Piłomińskiego, niesłusznie nazywanego dyrektorem "Pałacyku", oraz aktualną bramkę. Zapewne wszyscy po trochu mają rację. Faktém jest, że kultura w klubie w ciągu ostatnich kilku lat całkowicie obumarła i nic nie wskazuje na to, by coś się rychło mogło zmienić. Co gorsza sytuacja "Pałacyku" jest symptomatyczna dla wielu obiektów kulturalnych w naszym mieście i kraju. Skończyły się dotacje od byłych możnowładców. Trzeba sobie zacząć radzić samemu. Utrzymanie takiego obiektu jak "Pałacyk" wymagało w styczniu już 20 milionów zł. Aktualny gospodarz budynku - wyspecjalizowana agencja ZSP "Alma Art" - musiał sprzedać swoje usługi na sumę ponad 200 milionów zł., by spłacić tę należność. Dzieje się to kosztem kultury. Pieniądzy szuka się tu niestety na każdym kroku. Bilety na dyskotekę kosztują 10 tys. zł., tj. ok. 1\$, co można sprawdzić w czynnym po kilkanaście godzin kantorze ALMAcent usytuowanym w dawnej portierni klubu. Członkowie ZSP, AZS, a nawet NZS mają przy wejściu 40-procentową zniżkę. Ten pluralizm obo-

wiązuje od jesieni zeszłego roku.

W owianej tradycją JAZZU NAD ODRĄ i FILMU POZA KINEM sali "Rycerskiej" klubu trwa teraz festiwal dywanów i innych towarów pochodzenia zagranicznego. W zabytkowej sali "Lustrzanej" obok dyskoteki, rusza od marca stała giełda towarowo - pieniężna, prowadzona przez spółkę ALMA - Wrocław, w której Alma Art ma połowę udziałów. Ostatków honoru kultury studenckiej bronią na ostatnim piętrze "Pałacyku" dwie grupy twórcze. Zwaśniony Klub Filmowy w od lat niewykorzystanej sali kinowej i Ośrodek Twórczy "Dom", w którym wciąż jeszcze odbywa się święto makrobiotyki, ale ich elitarne pismo MANDRAGORA, bez ZSP-owskiego sponsora, padło ofiarą urynkowania. W pomieszczeniach biurowych kilkunastu niedochodowych pracowników Alma Artu przygotowuje się do bezrobocia, a na ich miejsce czyhają już maklerzy giełdowi oraz pracownicy coraz to liczniejszych Alma - spółek.

W sali konferencyjnej, gdzie przed laty zafunkcjonował samorząd klubu, teraz rozrosła się do niebotycznych rozmiarów PALMA i nie ma już miejsca na dyskusje o kulturze.

Alma Art, który parę lat temu miał być tylko tymczasowym gościem "Pałacyku", rozrósł się i wyparł nawet resztki tradycyjnej roli klubu. Dyrektor Alma Artu, Rafał Piłomiński, twierdzi natomiast, że intensywna działalność gospodarcza jest jedynym sposobem na przetrwanie kryzysu. Oni zaczęli wcześniej niż inni i mają już efekty, ale ta sama sytuacja grozi już wszystkim właścicielom obiektów kulturalnych. Trzeba ocalić mury oraz najbardziej przedsiębiorczych ludzi. Oczywiście ofiarą padnie cała kultura... On sam gotów wynieść się z "Pałacyku" jeszcze w tym roku, ale kto da coś na kulturę dla studentów?

NZS, w imię obrony tej właśnie kultury, dopomina się o "Pała-

cyk", który z założenia miał przecież być Akademickim Centrum Kultury. Na razie jednak nie może być mowy o jakiegokolwiek współpracy na warunkach dyktowanych przez ZSYP, jako jedynego, prawowitego właściciela. Jest jednak nadzieja w wyborach do Rad Narodowych, w których NZS chce wziąć udział...

Ludzie o życiorysach związanych z "Pałacykiem" postanowili założyć Fundację "Pałacyk", która ma przywrócić dawną rangę temu, co by nie mówić, prawdziwemu w latach 60-tych i 70-tych centrum kulturalnemu naszego miasta.

Tymczasem młoda pomarańczowa kultura nie uczestniczy w sporach o budynki. Świetnie czuje się na ulicy, gdzie powitała swoich powracających ze światowych wojaży liderów hasłem: "Nie stój! Nie czekaj! Co robisz? Uciekaj!"...

Lech Tur



fot. Paweł Siciński

## OSTATNI ? HAPPENING MAJORA



fot. Paweł Siciński

fot. M. Michalak

wrocławski Rynek, sobota, 24 lutego - Solidarność z Mandelą



OSWIADCZENIE PREZYDIUM RKW NSZZ "SOLIDARNOSĆ" DOLNY ŚLĄSK i PREZYDIUM WROCŁAWSKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO "SOLIDARNOSĆ".

24 lutego grupa neofaszystów napadła na wiec organizowany w rynku z okazji uwolnienia afrykańskiego bojownika o prawa człowieka - Nelsona Mandeli. Impreza odbywała się w asyście kilku samochodów milicyjnych, które demonstracyjnie odjechały w momencie pojawienia się kilkunastu młodych ludzi wykrzykujących faszystowskie i rasistowskie hasła. Milicja pojawiła się ponownie dopiero po kilkunastu minutach, po zdecydowanej interwencji przewodniczącego RKW NSZZ "Solidarność", Władysława Frasnika, u władz miejskich.

Zachowanie się sił porządkowych zasługuje na potępienie. Domagamy się wyjaśnienia sprawy, ustalenia odpowiedzialnych i wyciągnięcia konsekwencji personalnych. Nie osiągniemy poprawy stanu bezpieczeństwa publicznego bez zasadniczych zmian osobowych i strukturalnych w powołanych do tego służbach państwowych.

Wrocław, 26 II 1990



fot. Mariusz Paści



# pracodawcy

Powstaje Dolnośląska Izba Przemysłowa. 19 lutego odbyło się spotkanie grupy założycielskiej - statut jest już gotowy, dobiega końca zbieranie podpisów - w najbliższych dniach Izba wystąpi o rejestrację.

Według obowiązującej ustawy Izba jest organizacją, w której udział jest dobrowolny, a jej rola niezbyt jasna. Jest to ostatnia ustawa sejmiku starej kadencji. Izby istniały w Polsce przed wojną - istnieją również dzisiaj na Zachodzie. Często uczestnictwo w nich jest obowiązkowe dla każdej jednostki gospodarczej. Np. w RFN bogatsze firmy płacą składki, uboższe nie - należą jednak wszyscy. Izby są reprezentacją nie poszczególnych przedsiębiorstw, ale całego przemysłu i działają na rzecz jego rozwoju. Są organizacjami samorządowymi.

Kiedy np. "Air Canada" wypuszcza akcje dla ratowania nadzartniętego budżetu, na rynku pojawia się specjalny, przewidziany prawem i gospodarczym obyczajem prospekt opisujący, precyzyjnie ekonomiczny stan firmy - wartość majątku, wielkość kapitału, bilans, osiągalną stopę zysku i możliwość rozwoju. Autorem prospektu są banki, gwarantujące rzetelność zawartych w nim informacji. Jeżeli stracisz na zakupie akcji nie na skutek własnego błędu, a w wyniku błędnych informa-

cji - odpowiadasz nie ty, ani nie "Air Canada". Odpowiadają autorzy prospektu. Gwarantuje to obiektywizm ekspertyz. Kiedy w Polsce akcje emituje Korporacja "Drewbud", nikt nie wie, co ona posiada. Nie wiadomo nawet, co znaczy 'korporacja' - czegoś takiego w polskim prawie nie ma. "Drewbud" informuje o stowarzyszonych z nim przedsiębiorstwach, ale nie wiadomo kto jest czym właścicielem: czy "Drewbud" ma w nich udziały, czy jest odwrotnie. Poprzednia emisja, która "Drewbudowi" dostarczyła 30 mld. przy pomocy 100 mln. kapitału zakładowego jest sztuką, która nigdzie na Zachodzie by się nie udała.

Izba Przemysłowo - Handlowa ma służyć przede wszystkim stworzeniu takich procedur, jak stosowana przez Kanadyjczyków. Będzie też oczywiście prowadzić działalność gospodarczą, ale - prowadząc również arbitraż w sporach - nie chce występować równocześnie jako sędzia i zainteresowana strona. Dlatego jeżeli zaangażuje się (co ma zamiar uczynić) w powołanie prywatnego banku, to głównie dlatego, że jest on niezbędny dla rozwoju przemysłu w regionie i sprzedaje swoje w nim udziały, kiedy tylko bank rozpocznie działalność.

Założyciele Izby oczekują zmiany wadliwie skonstruowanej ustawy. Chcą - jako samorząd - uk-

tniczyć w pracach nad reformą gospodarczą, stworzyć niezbędne instytucje i obyczaje. Niedopuszczalna, ich zdaniem, jest praktyka wydawania decyzji gospodarczych, z jaką mają do czynienia obecnie. Radykalizm fiskalny państwa łączy się z legislacyjnym pośpiechem - częste zmiany i przepisy obowiązujące wstecz uniemożliwiają realne kalkulacje.

Dla Związku ważne jest, że powstaje pierwsza reprezentacja pracodawców w regionie - partner dla Zarządu Regionu "Solidarności". Jest to niezbyt jeszcze liczna grupa, prywatnych przedsiębiorców związanych z Dolnośląskim Towarzystwem Gospodarczym, choć akces ponoc również zgłaszają przedstawiciele ośmiu banków państwowych. Faktem jest, że w normalnych warunkach partnerem związku w negocjacjach z pracodawcami są nie izby, a specjalnie do tego powołane organizacje pracodawców. Izba Dolnośląska będzie jednak w najbliższej przyszłości jedyną tego typu instytucją w regionie. Przewiduje się np. udział jej reprezentantów w Wojewódzkich Radach Pracy - obok przedstawicieli związków. Warto więc, by obie strony już teraz przemyślały swe wzajemne relacje.

Redakcja natomiast proponuje zaprzyjaźnionym samorządom przedsiębiorstw państwowych rozważenie decyzji przystąpienia do Izby.

(pk)

## O PROGRAMIE WROCLAWSKIEJ RADY

**Mówi Jan Sobczyk, szef komisji programowej Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" we Wrocławiu, przygotowującej program wyborczy "S" w nadchodzących wyborach.**

Główną funkcją komisji jest organizowanie obiegu informacji i myśli w sprawach dotyczących problemów, którymi będą musieli się zająć radni. Zespół, którym kieruję, nie tyle zajmuje się kwestiami merytorycznymi, co organizacyjnymi. Naszym celem jest zbieranie propozycji i umożliwienie nad nimi dyskusji.

w Komitecie Obywatelskim istnieje odrębna struktura związana z ogólnokrajową Fundacją na Rzecz Rozwoju Samorządności, a zajmująca się ustalaniem reguł gry, czyli tym, czym winien być samorząd. Nas interesuje Wrocław i wszystko, co się z nim wiąże. Tak jak wszędzie musimy pamiętać o prostych zależnościach - siłą rzeczy główną troską przyszłych rad będzie znalezienie pieniędzy.

Dzisiaj często zapominają się, że nowym radnym przyjdzie działać w niezwykle trudnych realiach finansowych. W 1989 roku budżet miejski był dotowany w 20% z centrum, teraz sytuacja się kompletnie zmienia. 20% uzyskanych wpływów województwa będą odprowadzać do budżetu centralnego. Skąd będą pochodzić te pieniądze? - Przede wszystkim z zysków przemysłu terenowego oraz z podatków obciążających choćby drobną wytwórczość.

Tymczasem obecna sytuacja zagraża aktywności gospodarczej, a im ona jest mniejsza, tym mniej pieniędzy do podziału. Trzeba so-

bie zdawać sprawę, że możliwości manewru przyszłych radnych będą niewielkie. Jednak samorząd lokalny będzie mógł prowadzić politykę sprzyjającą przedsiębiorczości, oczywiście jeżeli jego polityka podatkowa i lokalowa będzie przemysłana. Na pełną samorządność przyjdzie nam jeszcze poczekać do 1992 roku, kiedy zmieni się system podatkowy i wejdzie w życie ustawodawstwo dotyczące mienia komunalnego.

Niezwykle istotną sprawą jest wyodrębnienie majątku komunalnego. Ale sugeruje się, że finanse samorządu lokalnego winny być oparte o dotacje budżetu centralnego. Samorząd lokalny to raczej sposób na wydawanie pieniędzy niż na ich gromadzenie. Tutaj pojawia się kolejna kwestia - jakie przyjąć kryteria redystrybucji środków materialnych na poszczególne gminy.

Propozycje, które dotychczas otrzymaliśmy, koncentrują się na sprawach gospodarczych, sytuacji mieszkaniowej, ochronie środowiska, problemie bezrobocia, oświacie, kulturze, służbie zdrowia i kwestii zapewnienia bezpieczeństwa. Problemy bardziej konkretne to usprawnienie funkcjonowania służb miejskich, a zwłaszcza komunikacji. Dyskusja dalej jest otwarta dla każdego - czekamy na propozycje.

Widać po tym, jaki jest zasadniczy cel komisji - rejestracja problemów i ich hierarchizacja. Komitet Obywatelski musi mieć w wyborach plan zdecydowanych posunięć aktywizujących przedsiębiorczość we Wrocławiu.

Miasto może tworzyć koniunkt-

urę - instrumentami są tutaj polityka gruntowa, lokalowa i podatkowa. Nowe rady uzyskają wpływ na nowe sfery życia np. policję. Z tym będą się wiązać nowe możliwości, jak chociażby powoływanie policji miejskiej. Jednym z problemów stanie się berobocia - tutaj pojawia się pytanie, jaka powinna być związkowa platforma w programie wyborczym. Nie kryję, że jest to sugestia pod adresem władz Związku we Wrocławiu, by przedstawił swoje propozycje.

Dzisiaj nietrudno dostrzec, że miasto musi zadbać o zmianę profilu części szkół, by nie produkowały armii bezrobotnych. Przed radnymi staną problemy o strategicznym znaczeniu dla Wrocławia. Jedną z takich kwestii, ciągle nierozstrzygniętych, jest sprawa realizacji w ciągu najbliższych 10 - 15 lat jednego z planów układu komunikacyjnego. W tej chwili istnieje wiele różnych projektów. Następnym problemem to zaopatrzenie w wodę - czy szukać pod powierzchnią, czy raczej oszczędności w jej zużyciu przez zakłady przemysłowe. Problemy ochrony środowiska to głównie konieczność rozstrzygnięcia między sprzecznościami interesów ekologicznych a gospodarczych oraz rynku pracy. Zakłady - trucieliści powinny się zamykać, ale należy pamiętać, że są one miejscami pracy tysięcy ludzi.

Wrocław wymaga opracowania i zrealizowania planów zagospodarowania przestrzennego - zabudowania wolnych miejsc w centrum. Plany szczegółowe były do tej pory opracowywane zbyt wolno, poza tym, co jest poważnym uchybieniem, istnieją tylko dla niektórych części miasta.

not. (erka)



# Po dziewięciu latach

## - rozmowa z Władysławem Frasyniukiem

- Dlaczego chcesz zostać przewodniczącym Regionu ?

- Po raz pierwszy od dziewięciu lat mam możliwość wzięcia udziału w kampanii wyborczej i starcia się w demokratycznej walce o linię programową Związku. W Solidarności jestem od 1980 r., ale dopiero teraz mamy szansę stać się związkiem zawodowym skupiającym się przede wszystkim na obronie interesów pracowniczych. Mówię przede wszystkim, bo nie chciałbym w jakikolwiek sposób zawęzić działania Związku. Wręcz przeciwnie - sądzą, że jeśli uzyskaliśmy olbrzymie uznanie w oczach całego międzynarodowego ruchu związkowego, to dlatego, że reprezentujemy interesy pracownicze nie tylko w zakładach pracy, ale także w formie ruchu społecznego i politycznego. Również dlatego, że potrafimy połączyć w Związku interesy ludzi reprezentujących bardzo różne opcje polityczne.

Dzisiaj, w 1990 roku możemy zacząć realizować to, o co zaczęliśmy walczyć dziewięć lat temu. Dzisiaj, bo przez ten długi czas Solidarność musiała złamać komunistyczny monopol na władzę, zmienić system, dokonać reform politycznych - przygotować grunt pod reformy gospodarcze. Zawsze dotąd pracowałem w zespole. Mam nadzieję, że ci, którzy wraz ze mną tworzyli RKW, znajdują się w przyszłym Zarządzie Regionu. Przedstawiony program jest naszym wspólnym dziełem i razem chcemy go realizować.

- Trwa teraz dyskusja, kto jest właścicielem przedsiębiorstw, kto ma prawo uczestniczyć w podziale majątku narodowego. Jak widzisz proces przekształceń własnościowych, jaka jest w nim rola Związku ?

- Dyskusja na temat przemian własnościowych powinna być całkowicie otwarta, uczestniczyć winny w niej wszystkie zainteresowane środowiska z udziałem ekspertów krajowych i zagranicznych. Także i rolnicy - o nich w tej dyskusji często się zapomina, a przecież w latach powojennych przemysł powstał w Polsce poprzez brutalną eksploatację wsi. W tej chwili nasze miejsca pracy są własnością niczyją - nie mamy więc pracodawcy, który by utożsamiał się z przedsiębiorstwem i zechciał w nie inwestować.

Jeśli Solidarność ma uczestniczyć w tych przemianach, musi zagwarantować sobie prawo inicjatywy ustawodawczej. Powinniśmy przyjąć taką taktykę, która pozwoli na obronę praw pracowniczych w przedsiębiorstwach wszystkich rodzajów. Tak państwowym, jak i prywatnym, spółdzielczym i należącym do spółek. To powinno być zagwarantowane ustawowo. W spółkach akcyjnych należy zapewnić związkowi prawo do wejścia w skład rady nadzorczej. Pozwoli to mieć wpływ na procesy gospodarcze zachodzące w zakładzie i współuczestniczyć w procesie jego reformowania.

Do tego dodać należy przedsiębiorstwa prywatne. Jest ich w tej

chwili niewiele, ale widać już, że ich właściciele bronią się przed zakładaniem związków zawodowych. W sytuacji, gdy zatrudnionych jest niewielu pracowników, przewaga pracodawcy jest ogromna. Tu również powinniśmy walczyć o gwarancje prawne (one zresztą częściowo już istnieją) - Region szykuje się do uruchomienia odrębnej sekcji dla pracowników sektora prywatnego.

Od samego początku Solidarność wspierała dwie filozofie gospodarczego myślenia. Odbudowy autentycznej spółdzielczości i samorządu. Zakładaliśmy, że samorząd przybliży nas do przedsiębiorstwa pracowniczego. Od dłuższego już czasu propagujemy akcjonariat pracowniczy jako podstawę demokracji gospodarczej. Bardzo ważna jest uchwała ostatniej Komisji Krajowej o powołaniu banku Solidarności. Zapewnić on ma tani kredyt dla pracowników pragnących wykupić akcje swego przedsiębiorstwa.

W trakcie tych przemian, równoległe czeka nas batalia kształcenia działaczy związkowych, zwłaszcza szczebla zakładowego, tak by tu na miejscu mogli skutecznie bronić naszych interesów.

- Pracowniczy czy przedsiębiorstwa?

- Nie sposób tego oddzielić.

- To wszystko dotyczy robotnika, który jest w zakładzie. Gdy jednak znajdzie się za bramą...

- Bardzo szeroka formuła Związku szczególnie potrzebna jest właśnie wobec groźby bezrobocia. Najważniejszym naszym zadaniem nie jest rzecz jasna zapewnienie zwolnionemu zasiłku, lecz maksymalne skrócenie czasu, w którym zmuszony jest z niego korzystać - bądź przez szybkie znalezienie mu pracy w zawodzie, bądź przekwalifikowanie go do profesji bardziej konkurencyjnej. Bardzo liczę w tym miejscu na pomoc zachodnich związków - z problemem stykają się od wielu lat, mają ogromne doświadczenie. Solidarność zabiega też o przyciągnięcie obcego kapitału, by stworzyć nowe miejsca pracy.

- Działacze zakładowi domagają się w tej chwili od kierownictwa Związku wyraźnej odpowiedzi na pytanie - co robić, gdy następuje redukcja pracowników?

- Na to pytanie nie ma prostej odpowiedzi. Na pewno Związek nie może zgodzić się na żadne redukcje, gdy istnieje ryzyko, że ludzie zostaną bez środków i bez pomocy. Niedawna uchwała Komisji Krajowej stawia sprawę jednoznacznie - jesteśmy przeciw zwolnieniom, gdyż nie ma w tej chwili środków na pełną osłonę socjalną dla tych, którzy stracą pracę. Gdy te fundusze się pojawiają, musimy reagować z największą elastycznością, na jaką nas stać. Wielu przedsiębiorstwom o szczególnie nieracjonalnej strukturze zatrudnienia grozi bankructwo - jeśli Związek nie zgodzi się na redukcje ekonomicznie uzasadnione, pracę straci nie 50 i nie 100, a 1000 i więcej osób. Za ka-

żdym razem jest to dla działacza straszny dylemat - wymaga od niego wielkiej odpowiedzialności i odwagi cywilnej.

Ustawa o grupowych zwolnieniach obliuguje dyrekcję do powiadomienia Związku o planowanej redukcji na 45 dni przed jej terminem. Naszym prawem jest domagać się przedstawienia precyzyjnego, ekonomicznego uzasadnienia proponowanej redukcji. W negocjacjach między Związkiem a administracją, jakie potem nastąpią, pod żadnym pozorem nie wolno godzić się na nagminne teraz "mechaniczne" zwolnienia - dla zwyczajnego odchudzenia listy płac, by mieć na podwyżki dla pozostałych pracowników. Jedynym uzasadnieniem może być szybki i wymierny efekt, który oddała widmo bankructwa. Jeśli ekonomiczne uzasadnienie jest nieprzekonywujące, na redukcję zgodzić się nie można.

Gdy wiadomo już, że do redukcji jednak dojdzie, Komisja Zakładowa powinna zabiegać o oferty pracy dla zagrożonych, ściśle współdziałając z Biurem Ochrony Pracy. Należy również sprawdzać, jakie są możliwości zatrudnienia ludzi po przekwalifikowaniu i zmianie stanowiska na terenie własnego zakładu. Jeśli mimo wszystkich starań Komisji Zakładowej pracownik będzie musiał być zwolniony, to trzeba pamiętać, że bezrobotny nie przestaje być członkiem Związku. Oprócz statutowych zasiłków organizacja związkowa musi interesować się jego losem i otaczać opieką tych, którzy znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji.

- Z tego, co mówisz, wynika, że w tej chwili los pracowników zależy w wielkim stopniu od klasy działacza w zakładzie.

- To prawda. Z jednej strony musi on być w pełnym tego słowa znaczeniu profesjonalistą, sprawnym w technikach negocjacji, z drugiej niezbędne mu będą duże zdolności polityczne, by być w stanie bronić interesów swoich pracowników nie blokując jednocześnie działań uzdrawiających gospodarke. Będzie to przez czas dłuższy balansowanie na linie wymagające zimnej krwi, kto wie, czy nie większej niż po 13 grudnia.

- Czyli kolejny skok przez płot...

Będzie ich teraz znacznie więcej. Będzie to skok w nową cywilizację, w nową filozofię pracy, w całkowicie nowy system.

- Na Twoim plakacie wyborczym widnieje hasło "Potrafię prowadzić w każdych warunkach". Warunki zmieniają się teraz szybciej niż światła...

- Przez ostatnie 10 lat zdążyło się zmienić dokładnie wszystko. Przed 13 grudnia uchodziłem za działacza ugodowego, po 13-tym zostałem radykałem, po okrażyłym stole ponownie uzyskałem opinię umiarkowanego. Myślę więc, że zachowując tożsamość i niezmiennione cele potrafię wystarczająco elastycznie reagować na zmieniające się światła.

rozmawiała Barbara Piegdoń



W środę (21 lutego) po raz pierwszy zmierzyli się dwaj kandydaci: **WŁADYSŁAW FRASYNIUK** — dotychczasowy przewodniczący RKW i **TOMASZ WÓJCIK** — wybrany przed niespełna dwoma tygodniami przewodniczący Oddziału Wrocławskiego. 21 lutego odbyły się trzy spotkania z delegatami i członkami "S" z: przedsiębiorstw budownictwa, Elwro i zakładów Psiego Pola. Kandydaci zaprezentowali swoje programy związkowe, polityczne i ogólnospołeczne, odpowiadali również na pytania związkowców.

## Przedwyborcze konfrontacje

### SPOTKANIE Z BUDOWLANCAMI

**Wójcik** w kwestii programu: Identyfikuje się z programem I Zjazdu Delegatów. Problem dotyczy bardziej taktycznej jego realizacji. Gdy zostanie wybrany, będzie realizował program zatwierdzony przez delegatów. Nie muszę się z nim w 100% identyfikować, jeśli będzie to tylko sprawa taktyki — mogę się nagiąć. Przewodniczący Regionu powinien pełnić rolę służebną, ja potrafię się dostosować.

**Frasyniuk**: Nie jestem urzędnikiem do wynajęcia. Jeśli delegaci przegłosują program, z którym się nie identyfikują, podam się do dymisji. Na Zjeździe Wojewódzkim był przedstawiony tylko jeden program; to, co zostało określone jako drugi — to były atrakcyjne co prawda, ale tylko hasła — takie właśnie jak dekomunizacja i ogólnie omówiony tzw. silny Związek.

### RKW — RKS. O JAWNOŚCI, OKRĄGŁYM STOLE I CZERWCOWYCH WYBORACH.

**Frasyniuk**: RKW reprezentuje opcję pokojowych reform, długoterminowego dochodzenia do Polski niepodległej. RKS z okresu 1981-83 również stawiał na działania jawne — naszym zamierzeniem było, aby środowiska mówiły o sobie własnym głosem. Decyzja o wyjściu na jawność wymagała wówczas, gdy się na to zdecydowaliśmy, dużej odwagi. Nie było jednak alternatywy, w podziemiu interesów pracowniczych reprezentować nie można, nie sposób też walczyć o demokrację. Był to pewien zamknięty okres, trwanie w podziemiu oznaczałoby koniec Solidarności. Nie można być wiecznie anonimowym, za każdą działalność ktoś musi być odpowiedzialny.

Pamiętam taki okres, był to rok 1988, gdy nasze jawne działanie — strajki majowe i sierpniowe — były pacyfikowane przez związkową prasę podziemną, w której głosząco opinie, że strajki są prowokacją MSW. Jeszcze w 1989 roku, podczas obrad okrągłego stołu określano RKW zdrajcami. Co najgorsze, do dnia dzisiejszego nie usłyszeliśmy przeprosin, nikt nie przyznał na łamach prasy RKS, że się pomylił. Oczywiście jest, że gdyby nie jawne działanie, okrągły stół, czerwcowe wybory — również bojkotowane przez RKS — nigdy nie uzyskalibyśmy tak wiele.

**Wójcik**: Nie mogę brać odpowiedzialności za RKS, choć przyznaję, że z wieloma głoszącymi przez niego poglądami się zgadzam.

Związek przetrwał nie tylko dzięki liderom, ale również dzie-

ki członkom, którzy nie życzą sobie, by podawać do publicznej wiadomości ich nazwisk. Trzeba ich wolę uszanować.

Jeśli chodzi o okrągły stół, zachodzi tu pewne nieporozumienie. Mam prawo jako obywatel tego kraju oceniać zgodnie z moim sumieniem różne wydarzenia. Trzeba rozgraniczyć działalność związkową od politycznej. Uważam, że metoda okrągłego stołu była dobra, jednak przyjęte warunki i rezultaty uzyskały moją krytyczną ocenę.

Branie udziału w wyborach nie ma nic wspólnego z działalnością związkową. Poza tym, chcę to wyraźnie zaznaczyć, KZ "S" przy Rolitechnice dała swym członkom pełną swobodę wyboru.

**Frasyniuk**: Pełniąc funkcję publiczną, a taką jest funkcja przewodniczącego Komisji Zakładowej, trzeba zrezygnować nie tylko z życia prywatnego i zawodowego, ale także z traktowania siebie jako osoby prywatnej. Człowiek staje się wówczas osobą publiczną, którego sytuacja jest taka sama, jak człowieka w celi — jest bez przerwy poddawany obserwacji.

Fakt, że wybory czerwcowe nie były w pełni demokratyczne, jest znany nam wszystkim, ale ten kompromis był jedyną szansą uzyskania tego, co w tej chwili mamy — stałych reform politycznych w kraju.

Nasz Związek reprezentuje także interesy polityczne, nie można tych dwóch spraw oddzielić — najlepszym tego przykładem są właśnie czerwcowe wybory. Fenomen Solidarności tkwi w tym, że potrafiła te dwie rzeczy pogodzić.

### SPOTKANIE W ELWRO

#### ZWIĄZEK A DEKOMUNIZACJA

**Wójcik**: Związek musi działać normalnie. W tej chwili nie jest to możliwe, gdyż sytuacja społeczna — odczucia ludzi — nie jest sprzyjająca. Osobiście mam odczucie niemocy wobec nomenklatury. Uważam, że zbrodnię należy nazwać zbrodnią, autorów programu komunistycznego trzeba określić po imieniu. Odkreślenia linii między przeszłością a teraźniejszością można dokonać za pomocą odsunięcia czynnych uczestników tego zbrodniczego systemu, tych którzy tkwili w partii po 13 grudnia, od funkcji publicznych. Daleki jestem od ścigania tych ludzi, nie życzę sobie po prostu aby organizowali nam społeczeństwo — byli naszymi sędziami, posłami, uczyli naszę dzieci.

**Frasyniuk**: Według mnie silny Związek to konsekwencja działania, ale również kompromisów w odpowiednim czasie. Dla mnie osobiście nie było przyjemnością za-

siadanie przy jednym stole z Kiszczakiem, ale taka była konieczność. Odrzuciłem na bok wszystkie urazy osobiste, bo chciałem w imieniu ludzi i chciałem coś dla nich osiągnąć.

Twierdzę, że rolą Związku przez ostatnie dziesięć lat było głoszenie hasła dekomunizacji, jako sprzeciwu wobec istniejącego zła. Trzeba jednak pamiętać, że to zło powstało właśnie w taki sam sposób, jaki teraz głosi Tomek. Chce on dyskryminować w imię wartości, doprowadzając do sytuacji takiej samej jak po 13 grudnia, kiedy to wielu działaczom wręczano wilczy bilet, zabraniając wykonywania zawodu. Nie wolno nam powielać komuny i ograniczać praw obywatelskich, o które przecież tak niedawno sami walczyliśmy.

Nie można rozliczać komunistów dlatego, że nie rzucili po 13 grudnia legitymacji partyjnej — trzeba ścigać środkami prawnymi tych, którzy dopuścili się przestępstw. W obecnej sytuacji jedynym kryterium winna być kompetencja. Różnica między rokiem 81 a 90 polega na tym, że wówczas był problem z usunięciem dyrektorów, obecnie zaś — z ich znalezieniem.

### SPOTKANIE W "WODMIERZU"

#### O "POROZUMIENIU"

**Wójcik**: Jestem jednym z inicjatorów i sygnatariuszy "Porozumienia na Rzecz Przeprowadzenia Demokratycznych Wyborów w NSZZ "S". W maju ubiegłego roku od Związku odeszła część ludzi, których charakteryzowała pewna różnica poglądów na fakt rejestracji. Nie chcieli oni podpisać deklaracji, bo nie zgadzali się z liderami, a identyfikowali się z ruchem "S". Uznaliśmy, że trzeba stworzyć punkt dla tych, którzy się nie zgadzają. Uważam, że była to trafna formuła jednoczenia Związku, poszukiwania płaszczyzny wyborczej. To, co stało się w Szczecinie — jest klęską. Sądzę, że sprawa nie jest jeszcze przegrana — o tym zadecyduje II Walny Zjazd Krajowy.

**Frasyniuk**: Nie traktuję "Porozumienia..." jako organizacji jednoczącej Związek. Tematyka tych spotkań, a także ludzie na nich obecni, wywodzący się głównie z nurtów przeciwnych "S", była w swej wymowie jednoznaczna — negowano wszystko, co było prowaleńskie i prosolidarnościowe. Sądzę, że nie ma potrzeby negowania demokracji wyborczej w naszym Regionie — przecież jeden z sygnatariuszy "Porozumienia", obecny mój kontrkandydat, tworzył wraz z Komisją Wyborczą ordynację. Jak demokratyczne jest to "Porozumienie", pokazało spotkanie wrocławskie, na którym to jedna z zaproszonych osób reprezentująca RKW, przedstawiając swój punkt widzenia została wykląskana. Szanuję Tomka i osobiście twierdzą, że zrobił dużo. Tu go jednak nie rozumiem — głosi on hasła silnego Związku, a jednocześnie bierze udział w "Porozumieniu", organizacji, której celem w żadnym razie nie jest jednoczenie — wprost przeciwnie — ostatnim jej osiągnięciem jest powstanie rozłamowej "Solidarności 80".

Anna Mirowska  
(skrót za Wiadomościami "S")



# czego oczekuje po Zjeździe?

## Włodzimierz Suleja

Przede wszystkim mam nadzieję, że na II WZD naszego Regionu Związek w zdecydowany, jednoznaczny sposób opowie się za tym kierunkiem działania, który zagwarantuje skuteczne i sprawne jego funkcjonowanie w niełatwych nadchodzących czasach. Pragnąłbym tym samym, by programowej opcji delegatów za silnym i nowoczesnym Związkiem towarzyszyły przemyślane wybory personalne, dające rękojmię, iż sterownicy solidarnościowej nawy będą ją prowadzić w sposób profesjonalny.

Silny i nowoczesny Związek, funkcjonujący w samorządnej Rzeczypospolitej, broniący skutecznie praw i interesów pracowniczych, nie może ograniczać się jedynie do wysuwania roszczeń, lecz musi przekształcać się w związek o charakterze partycypacyjnym. Na terenie zakładu pracy oznacza to współzarządzanie - wspólnie z samorządem pracowniczym. Na ogólnopolskim forum będzie się to wiązać z posiadaniem głosu stanowiącego we wszystkich kwestiach odnoszących się do ustroju pracy, a więc zasad zatrudniania, czasu i bezpieczeństwa pracy, systemu ubezpieczeń, umów zbiorowych i opieki nad bezrobotnymi. Spodziewam się, że II WZD nie tylko zaprobuję taki właśnie kierunek myślenia o przyszłości Związku, ale twórczo wzbogaci ten fragment programowych propozycji.

Nowoczesność i siła Związku zależy - i to dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek - od sprawnego obiegu informacji. I choć podzielam pogląd, iż najważniejsze są oso-

biste kontakty pomiędzy działaczami a członkami Związku, to troska o własny serwis przy wykorzystaniu wszystkich istniejących środków jest kwestią o kapitalnym wprost znaczeniu. Związek musi przy tym zadbać nie tylko o skuteczne zdobywanie wszelkich informacji dotyczących interesów i praw pracowniczych, ale winien też współtworzyć oblicze mass-medium z ogólnospołecznego, a nie wyłącznie związkowego punktu widzenia. Mam zatem nadzieję, że delegaci zaaprobuja dotychczasowe inicjatywy RKW na tym polu, inicjatywy podejmowane w interesie całej dolnośląskiej społeczności. Spodziewam się wreszcie, iż delegaci stana na stanowisku, że Związek będzie uczestniczył w życiu publicznym jako siła odrębna, niezależna od partii czy grup politycznych. Uniemożliwi to, jak miemam, przenoszenie na związkowe forum wszelkiej maści demagogii, ukrywającej się niekiedy za mile brzmiącym dla ucha frazesem czy posługującej się gromką rozliczeniową frazeologią. Nie oznacza to, rzecz jasna, odżegnywania się od współdziałania z organizacjami działającymi w imię bliskich nam wartości (takich jak przykładowo Komitetu Obywatelskie) - Solidarności bowiem, broniąc interesów pracowniczych, powinna nadal pełnić rolę wpływającego na kształt demokratycznych przemian ruchu społecznego. Pragnąłbym tedy, aby podobne przeświadczenie było stale obecne na sali obrad.

## Maria Pacuszek

Od zjazdu regionalnego przede wszystkim oczekuję wyboru - w trybie demokracji myślącej - dobrego zarządu. Jeśli mówię "demokracji myślącej", to chodzi mi o taki elektorat, który miałby pełną świadomość, że głosuje na konkretny program i na człowieka; który gwarantuje jego realizację. Moim faworytem na przewodniczącego Regionu jest oczywiście Władysław Frasyniuk. To dla mnie takie oczywiste, bo uczył się on "Solidarności" przez całe 10 lat, po drodze zdając kolejne egzaminy - lata 80-81, stan wojenny, więzienie, okrągły stół, czerwcowe wybory, odbudowa legalnej działalności związku. To nie wszystko. Władek dysponuje bardzo dobrym, wyczerpującym programem, którego atrakcyjność polega na umiejętnym umieszczeniu "Solidarności" w szerszym kontekście - kontekście problemów całego kraju. A więc, owszem, czysto związkowa działalność - obrona bieżących interesów pracowniczych, ale również działania na rzecz naprawy kraju. Jest to myślenie perspektywiczne - aby rozciągać skuteczną opiekę społeczną i ochronę pracowniczą,

państwo musi mieć na to środki, musi więc najpierw odbudować swą gospodarkę - dlatego "Solidarności" powinna w niektórych działaniach wspierać rząd, choć oczywiście niebezskrytycznie.

Nie mieści się to w poglądach Tomasza Wójcika, który sprowadza działalność "S" do spraw czysto związkowych, okraszając to hasłami antykomunistycznymi. To droga łatwiejsza i wygodniejsza, ale ten, kto po niej idzie, zapomina, że wciąż jesteśmy coś winni krajowi, że wszyscy ponosimy kosztą kryzysu.

Od zjazdu oczekuję też uregulowania spraw strukturalnych Regionu. Przyszła struktura musi być wolna zwłaszcza od sporów kompetencyjnych i bałaganu (składki!). Uważam, że podział na region i oddziały, nie jest dobrym rozwiązaniem. Osłabia bowiem region, a - wbrew pozorom - nie dodaje siły oddziałom. Niezależnie od tego czy oddziały będą utrzymane, trzeba sobie jasno powiedzieć, że najwyższą władzą regionu są Walne Zebrańskie Delegatów i wybierany przezeń Zarząd Regionu.

# związek i gospodarka

rozmowa z A. Gorazdem

W piątek rozpoczyna się regionalny zjazd. Podstawowe pytanie, jakie stawiają sobie delegaci brzmi: jak Solidarność ma się znaleźć w nowej sytuacji ekonomicznej?

Dotąd rynek był workiem bez dna, sprzedawane było wszystko, co zostało wyprodukowane, a klienci pokornie ustawiali się w kolejkę i imali różnych sposobów, od łapówek i protekcji poczynając, a na listach społecznych kończąc, by zdobyć telewizor, pralkę, upragnioną książkę czy meble. Obecnie mamy ceny równowagi, sklepy pełne towarów, klientów, których nie stać na zakup i producentów z magazynami pełnymi wyrobów, których nie mogą sprzedać. Prawa ekonomii i zdrowy rozsądek nakazują obniżanie cen. Konieczne jest zatem obniżenie kosztów. Jednym ze źródeł obniżki kosztów (ale nie jedynym) jest - niestety zmniejszenie zatrudnienia. Komisja Zakładowa znalazła się w trudnej sytuacji - bronić Kowalskiego czy zakładu?

Pryncypialne odmawianie przez Komisję zgody na zwalnianie pracowników, nawet jeżeli takie zwolnienia są ekonomicznie uzasadnione, może doprowadzić do tego, że za pół roku cała załoga znajdzie się na zielonej trawce wskutek bankructwa zakładu.

Jak pogodzić poparcie dla programu gospodarczego "naszego" rzędu z obroną ludzi pracy? By sprostać takiemu zadaniu, choć nie chcąc, Komisja Zakładowa musi współuczestniczyć w ocenie kondycji finansowej swojej firmy, w poszukiwaniu sposobów poprawy efektywności. Dotąd związek zawodowy dobrze spełniał swoje zadanie, gdy bronił każdego pracownika, nie martwiąc się o ekonomiczne skutki tej obrony. Teraz musi brać pod uwagę również możliwości firmy, aby decyzja o obronie pracowników nie była decyzją o unicestwieniu firmy.

Inne ważne obszary działania Związku widziane chłodnym okiem ekonomisty?

Po pierwsze - odbudowa samorządów pracowniczych tam, gdzie nadal są bezmyślnymi maszynkami do rytualnego głosowania. Samorząd ma znacznie większe niż Komisja Zakładowa ustawowe możliwości wpływania na to, co się dzieje w przedsiębiorstwie. Ma prawo kontrolowania każdej sfery działalności przedsiębiorstwa oraz formułowania wniosków i opinii w każdej sprawie (trudno sobie wyobrazić dyrektora, który zlekceważy przemyślany wniosek lub opinię), a w wielu sprawach uchwały organów mają moc stanowiącą.

Po drugie - tam gdzie to konieczne - poszukiwanie fachowców zdolnych zastąpić niekompetentnych kierowników i dyrektorów - NIEKOMPETENTNYCH, powtarzam, a nie tych, którzy nie podobają się niektórym wpływowym członkom Komisji Zakładowej, ponieważ nie zabiegają o ich względy, nie są do ich dyspozycji na każde zada-





nie albo nie daj Boże - byli członkami byłej PZPR.

Chcę przy tym wyraźnie powiedzieć, że żądanie usunięcia ze stanowisk kierowniczych ludzi tylko dlatego, że byli członkami PZPR, jest wyłącznie zemsta i niczym więcej.

Duże emocje budzą pomysły na prywatyzację gospodarki...

Propozycje ministra Lisa nie są przekonujące, wiele osób ocenia je jako całkowicie nie do przyjęcia. Jedni zarzucają im powtórne upaństwowienie przedsiębiorstw (to o przekształceniu przedsiębiorstw w spółki Skarbu Państwa), inni - wyprzedzą majątku narodowego mitycznym kapitalistom (to o sprzedaży akcji przedsiębiorstw na wolnym rynku), jeszcze inni wnoszą o odwołanie pana Lisa ze stanowiska, oskarżając go o wrogi stosunek do właścicieli zakładów. Krytyka, jeżeli jest oparta na racjonalnych przesłankach, prowadzi do znalezienia rozwiązania lepszego od tego, które jest przedmiotem krytyki. Gorzej, gdy krytykują nawiedzeni prorocy jedynie słusznych rozwiązań. Mam tu na myśli zarówno 120 - procentowych liberałów prosto ze szkoły Misesa i Hayeka, jak i nieugiętych apostołów akcjonariatu pracowniczego.

Z pewnością jest miejsce i na własność prywatną, i na akcjonariat, a także na własność państwową, komunalną i spółdzielczą. Każda z nich może być właściwsza w konkretnym przypadku, a żadna nie jest uniwersalnym panaceum na wszelkie okoliczności.

Myślę, że praca zespołu do spraw przekształceń własnościowych powinna raczej zmierzać do stworzenia jednakowych szans dla każdej formy własności, a nie do apriorycznego określania udziału różnych form majątku przedsiębiorstwa. Reszty dokona rynek - niestety nie od razu, lecz w długotrwałym procesie. Pouczający jest tu przykład Wielkiej Brytanii, gdzie konseskwentna, zdecydowana polityka prywatyzacji w wykonaniu żelaznej damy - p.M.T. - pozwoliła na zmniejszenie udziału własności państwowej tylko o 4 proc. w ciągu 8 lat (z 11,5 proc. w roku 79 do 7,5 proc. w roku 87). Tak więc cudu własnościowego nie należy się spodziewać, chyba, że byłoby to cud w takim stylu i być może z takimi skutkami jak ten, który zafundowano nam 3 stycznia 1946, kiedy to z dnia na dzień prawie wszystko stało się własnością jednego właściciela - państwa.

Mówi Aleksander Labuda, współautor projektu uchwały programowej na II WZD Regionu:

W roku 1980 Związek działał w otoczeniu totalitarnym - jego strategia i metody działania dostosowane były do walki z tym otoczeniem. Konstruując dziś program Związku trzeba udzielić odpowiedzi na pytania podstawowe - jak mamy się znaleźć w nowym otoczeniu demokratycznym.

## Sila argumentów

Przed 9 laty stały przed nami trzy podstawowe zadania: złamanie, a przynajmniej nadkruszenie systemu totalitarnego w sferze politycznej, złamanie monopolu własności państwowej w gospodarce (za główne narzędzie uważaliśmy samorząd pracowniczy), wreszcie obronę interesów pracowniczych w samym zakładzie. Dzisiaj w oczywisty sposób zmienia się hierarchia tych celów - na plan pierwszy wysuwają się dwa ostatnie.

Metody działania związku rodziły się dotąd w ostrej walce z przeciwnikiem - przeciwnikiem, z którym inaczej postępować się nie dało. Związek był potężny liczebnie, miał poczucie własnej siły i z tego poczucia czerpał dynamikę protestu. Teraz jest nas znacznie mniej, mniejsza jest dynamika ruchu, wchodzimy za to w układ demokratyczny, w którym zamiast z wrogami, będziemy mieli do czynienia z partnerami, a przynajmniej z lojalnymi przeciwnikami - strukturami państwa, samorządu terytorialnego, z różnymi postaciami pracodawców. W takim układzie wyznaczone cele realizuje się dużo mniejszym nakładem energii - wymaga to jednak znacznie większych umiejętności. Decyduje tu siła odpowiednio użytych argumentów, nie argument siły. W demokratycznym otoczeniu metody niedemokratyczne stają się wysoce

nieskuteczne - marnotrawią tylko energię, przynosząc minimalne efekty.

Osobnym problemem jest organizacja Związku. Struktura terytorialna była odpowiedzią na wszechobecność komunistycznego państwa. Dawała siłę, lecz z drugiej strony usztywniała Związek organizacyjnie, tworząc ciężką maszynę. Myślę, że w okresie przejściowym, z politycznych powodów zachowamy strukturę terytorialną, decentralizując jednakże mocno ośrodki decyzyjne. Liczę tu bardzo na silne MKK - decyzje powinno się podejmować tam, gdzie powstają problemy, będące ich przedmiotem. Nie ma sensu sytuacja, w której członkowie Zarządu Regionu wsiadają w samochody i jadą rozstrzygać sprawy, o których mają mgliste pojęcie. "S" w żadnym wypadku nie może przejąć się o struktury scentralizowane - miało to pewne uzasadnienie przed 9 laty, gdy na komunistyczną koncentrację decyzji odpowiadać musieliśmy zdolnością do szybkiego reagowania - nie ma natomiast żadnego uzasadnienia dzisiaj. Związek powinien się oprzeć o struktury lokalne oraz sekcje branżowe i zawodowe. Muszą one zyskiwać na znaczeniu, bo w problematyce typowo związkowej, szczególnie płacowej i ochrony pracy, nie sposób wyobrazić sobie uniwersalnych ludzi - orkiestry.

## List otwarty

na temat wywiadu z Tomaszem Wójcikiem.

W numerze "Wieczoru Wrocławia" z dnia 23-25 lutego br ukazał się wywiad z Tomaszem Wójcikiem, przewodniczącym Oddziału Wrocławskiego "Solidarności" p.t. "Nie jestem przeciwnikiem dialogu - wręcz odwrotnie".

Wywiad ten przedstawiono czytelnikom jako rozmowę redakcji "WW", którą reprezentowali: P. Bielawski i T. Lazarowicz. Znamy ich jako członków Porozumienia na Rzecz Przeprowadzenia Demokratycznych Wyborów w NSZZ "S", którego współorganizatorem i sygnatariuszem jest Tomasz Wójcik. Ugrupowanie to od początku zdecydowanie występowało przeciw idei i porozumieniom okrągłego stołu, za bojkotem wyborów do Sejmu i przeciwko rządowi Tadeusza Mazowieckiego.

We wspomnianym wywiadzie nie padły pytania istotne dla głoszonego przez T. Wójcika programu związkowego, np. jak sobie on wyobraża pozabawienie praw obywatelskich i prawa wykonywania określonych zawodów wszystkich członków należących do PZPR po 13 grudnia 1981 oraz działalność "Trybunałów Dekomunizacyjnych" (Z dnia na dzień, nr 3/36 z 25.01. - 8.02.1990). Jak sobie wyobraża postawienie przed Trybunałami Dekomunizacyjnymi niemal wszystkich zawodowych wojskowych z korpusem oficerskim na czele, bez wywoływania wojny domowej?

Zbigniew Jakubiec  
Bogusław Kaczmariski

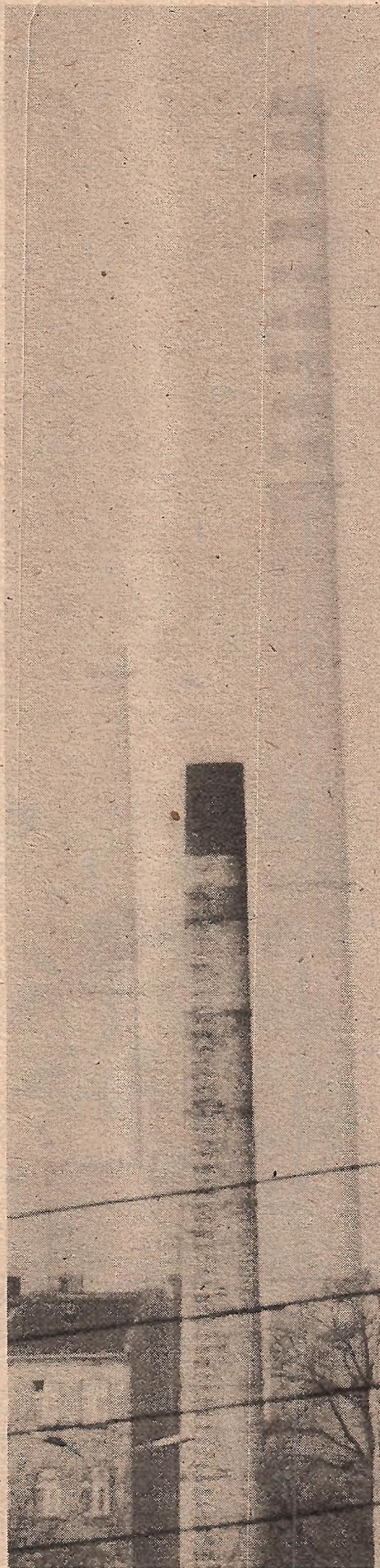
Adres dla korespondencji:  
Oddział PAN we Wrocławiu  
ul. Podwałe 75  
50-449 Wrocław

Wrocław, 24 lutego 1990 r.



# EKO-MONEY

## PANORAMA WROCŁAWIA Z REDAKCYJNEGO OKNA



fot. Mariusz Pacel

Wielu wrocławian korzysta z uroków lata tegorocznej zimy. Na łonie natury nie powinno się mówić o finansach. Jednak bez nich owo łono niewiele będzie miało wspólnego z naturą. Na inwestycje ekologiczne potrzeba pieniędzy. Dużo i ciągle.

Jak skore do ochrony środowiska są instytucje państwowe, widać po środowisku. Jeśli jakieś przedsiębiorstwo rozpoczyna inwestycję proekologiczną, to albo już mu się nie opłaca truc (o co w Polsce bardzo trudno), albo samo tonie w zanieczyszczeniach. Łatwo wywnioskować, iż podania o finansowanie przedsięwzięć ekologicznych zgłoszone do Wydziału Ochrony Środowiska stanowią zaledwie minimum rzeczywistych potrzeb.

**Jakie jest to minimum w woj. wrocławskim na 1990 rok?**

O finansowanie bądź dofinansowanie zgłaszają się Urzędy Gmin, Miast, zakłady przemysłowe, etc.. Przepuszczalne koszty liczone wg cen z 1989 roku - nie sposób obliczyć ile wyniosą dziś czy jutro. Tak więc, wg zaniżonych cen, wnioski o finanse opiewają na kwoty: na ochronę wód i gospodarkę wodną 25 mld. zł, powietrza 0,7 mld., powierzchni ziemi 2,7 mld., zieleni 1,3 mld. zł. Dodatkowo WOS Urzędu Wojewódzkiego działając wedle zasad Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska sformułował 16 innych wniosków na łączną kwotę 12,7 mld.. Tyle minimum. **A rzeczywistość?**

W tym roku Wrocław będzie dysponował zawrotną sumą ok. 3.140 mln., czyli 3,1 mld. zł. Ta kwota nie pokryłaby nawet potrzeb na tegoroczny cykl budowy oczyszczalni ścieków dla Wrocławia. Na posiedzeniu Komisji d/s WFOS przygotowano projekt podziału owego 'majątku'. Musi go jeszcze namaszczyć WRN, lecz prawdopodobnie nie ulegnie większym zmianom.

Z 39 wniosków o finansowanie budowy oczyszczalni ścieków szczęście miało 13. Oczyszczalnie komunalne w ogóle wyłączone z planów. Prace (i tak na 1/10 gwizdka) mogą być prowadzone w: Borowie, Sobótce, Olesznie, Wołowie, Środzie Śląskiej, Ludowie Polskim, Wińsku, Obornikach, Wysokiej, Jastrzębcach, OSM w Jelczu - Laskowicach, Wrocławskim Kombinacie Ogrodniczym oraz Zmięrodzie. Na tzw. remonty kapitalne, czyli ochronę przed powodzią, odbudowę zbiorników wodnych oraz przywracanie terenów zieleni do stanu właściwego, planuje się 819 mln. Wiosna nam sprzyja, śniegów nie było, może nie zaleje. W ramach ochrony powietrza 200 mln. zł przeznaczono na opracowanie dokumentacji dotyczącej zanieczyszczenia go przez Elektrociepłownię przy ul. Łowickiej. Powietrze już dziś drży ze strachu. Badania wpływu na środowisko zakładów na Kowalach oraz Hutmenu i Huty Oława mają być przeprowadzone za 250 mln. zł. Można będzie za to zatrudnić na cały rok 10 laborantek, pod warunkiem, że państwo te probówki, papierki lakmuse, kartki i długopisy przyniosą z domu, a do trujących zakładów będą jeździć autostopem. Projekt ujmuje także absolutne minimum tematów zleconych. Wydział musi także zakupić dla gmin kontenery na odpady, gdyż MPSUK

śmieci z prowincji nie interesują. Jeden kontener kosztuje 1,4 mln. - 3,3 mln. zł. Prawdopodobnie rozwiąże się 12 spółek wodno-ściekowych, budujących oczyszczalnie ścieków i kanalizację. Dofinansowania nie będzie, a przedsiębiorstwa nie pokryją kosztów ponieważ bardziej kalkuluje się opłacanie kar za przerwane inwestycje.

**Pieniądze - skąd się biorą i dlaczego jest ich tak mało?**

Według ustawy: "opłat za godarcze korzystanie ze środowiska i wprowadzanie w nim zmian" oraz z kar za nieprzestrzeganie przepisów o ochronie środowiska. Oczyszczać możemy więc przy pomocy pieniędzy za zanieczyszczenie. Z opłat za emisję zanieczyszczeń do powietrza, składowanie odpadów, odprowadzanie ścieków, a także za pobór wody oraz wycinanie drzew. 'Opłaty' pobierane są za trucie w normie, a 'kary' za przekraczanie tych norm. W obu przypadkach kwoty są zupełnie nieproporcjonalne do cen inwestycji. Nie ma więc szans na eliminację przestarzałych urządzeń i likwidację nieefektywnych przedsiębiorstw.

Aby pobrać obie kwoty WOS musi wydać oddzielne decyzje administracyjne dla każdego zakładu (w 1989 r przeszło tysiąc), za każdym razem wypełniając ogromne druki urzędowe. Przepisy nie pozwalają na egzekwowanie przelewu nakazem płatniczym. 60% uzyskanej sumy dysponuje WRN. Reszta wędruje do NFOS. Stamtąd pieniądze mogą wrócić w formie dofinansowania, niskoprocentowej pożyczki lub być przeznaczone na inwestycje centralne. Wrocławski 'wskaźnik powrotów' z odprowadzanych pieniędzy przedstawia się bardzo interesująco: w 1985 roku wróciło 217%, w 86-106%, 87-49%, 88-48%, 89-54%.

Inwestycje ekologiczne na 1990r będą wykonywane naturalnie według aktualnych cen. Przedsiębiorstwa odprowadzać będą natomiast kwoty za rok 89, obliczone według danych z roku 88. Dwuletnia inflacja = ok. 2000%, wzrost środków inwestycyjnych dla Wrocławia w stosunku do roku ubiegłego = ok. 15% i nie będzie uwzględniał inflacji.

We wrocławskim Wydziale czekają na lepsze czasy, kiedy to do europejskich cen oprócz ceny chleba będzie się zbliżała także cena opłat za emisję SO<sub>2</sub>.

**Na Wiejskiej nie lepiej.**

Nie możemy liczyć także na dofinansowanie z budżetu państwa, ponieważ inwestycje ekologiczne zajęły jedno z ostatnich miejsc w budżetowym ogonku. Poseł Gawlik, podczas piątkowej debaty budżetowej domagał się wyasygnowania środków na ochronę powietrza, na poprawę stanu wody dla Śląska oraz konkretnej decyzji w sprawie 86 mld. przeznaczonych na prace związane z budową Żarnowca. Pan Marszałek stwierdził, że poruszane kwestie nie dotyczą budżetu... Jedną z posłanek przedstawiła propozycje zmian polityki ekologicznej naszego państwa. Podczas obu wypowiedzi na sali zasiadały mizerne resztki Wysokiej Izby.

Zofia Olszewska



# fundacja

Półtora roku temu, w lipcu 1988r. - a więc w czasie nikłych nadziei na zmiany polityczne, w naszym kraju zarejestrowana została w Bostonie "Fundacja Lecha Wałęsy Solidarność".

Fundacja ta przez swoją działalność oświatową, zapomogową, stypendialną i system nagród - chce być żywym i trwałym upamiętnieniem powstania NSZZ "Solidarność". Pragnie przypominać światu, że wielkie zmiany demokratyczne, jakie obecnie obserwujemy w Europie, zostały zapoczątkowane w Polsce, przez Polaków, przez Solidarność i Lecha Wałęsę. Fundacja zamierza przyznawać:

## LECHA WAŁĘSY

- 1) nagrody m.in. za działalność na rzecz praw człowieka oraz za projekty realnych rozwiązań problemów w zakresie ochrony środowiska naturalnego,
- 2) stypendia młodym uzdolnionym Polakom i Amerykanom polskiego pochodzenia,
- 3) zapomogi prześladowanym za działalność na rzecz praw człowieka.

Założycielem Fundacji jest polski emigrant mieszkający od 1982r. w USA, działacz Solidarności 80/81, pozbawiony z tego powodu pracy w grudniu 1981r. - Aleksander Biedak

Aktualnie Fundacja gromadzi fundusze m.in. przez działalność wydawniczą. Wysyła też paczki do rodzin poszkodowanych przez SB lub ZOMO /szczególnie Zagłębie Miedziowe, Wrocław/.

Pełnomocnikiem Fundacji w kraju jest Emilia Markiewicz.

Wrocław, ul. Szczęśliwa 20/18.

W cyklu "Historia Kościoła na Dolnym Śląsku" w odcinku o zakonie Dominikanów zostały powielone błędne przekonania o tym, że patron Wrocławia bł. Czesław był bratem patrona Polski - św. Jacka. Jako - że rzecz ukazała się w piśmie wychodzącym we Wrocławiu, co niektórych w błędnym przekonaniu utwierdzi, a innych w błędne przekonanie wprowadzi. Sądzę, że warto rzecz sprostować.

### HISTORIA KOŚCIOŁA NA DOLNYM ŚLĄSKU

## wrocławski patron

Informacje o bł. Czesławie czerpiemy od Jana Długosza, lektora Stanisława I od Abrahama Bzowskiego. Według tradycji urodził się na ziemi śląskiej, w Kamieniu Opolskim w roku 1175. Wiadomo, że obok św. Jacka i Hermana Niemca należał do otoczenia biskupa krakowskiego Iwoną Odrowąża. Wtedy był kustoszem kolegiaty sandomierskiej. Pogłoski o pokrewieństwie ze św. Jackiem i bł. Bronisławą są zdecydowanie odrzucone przez dzisiejszą naukę. Nie ma też żadnych dowodów na pokrewieństwo z rodem Odrowążów. Łączenie bł. Czesława ze św. Jackiem i Odrowążami wynika z tego, że działali w tym samym okresie i w tym samym mieście (oraz w tej samej rodzinie zakonnej). Bł. Czesław wstąpił bowiem do zakonu Dominikanów w 1220r., więc jeszcze za życia św. Dominika. Przekazy mówią, że św. Dominik przyjmował go do zakonu i zakładał mu habit. Z pierwszymi Dominikanami Czesław udał się do Krakowa (1222r.). Na polecenie św. Jacka jedzie do Pragi, zakłada tam w 1225r. rodzinę zakonną i jedzie do Wrocławia. Tu przyjmuje go biskup Wawrzyniec i przekazuje Czesławowi oraz jego współpracownikom zakonnym kościół św. Wojciecha

(być może odegrała rolę wcześniejsza obecność w Pradze, miejscu silnego kultu tego świętego). Mając siedzibę w kościele parafialnym, otrzymała inny kościół. Akt przekazania kościoła Wojciecha zachował się i jest datowany 1 maja 1226 roku. W założonym przez siebie konwencie dominikańskim pozostał bł. Czesław do śmierci w 1242r. pełniąc do 1233r. funkcję przeora, do 1236 funkcję prowincjała, a później znów przeora.

Według przekazów zmarł w rodzinie zakonnej 15 lipca 1242 roku. Pochowany został w kościele Dominikanów - jego alabastrowy, wykonany znacznie później, sarkofag przykuwa uwagę wszystkich nawiedzających kaplice w kościele przy pl. Dominikańskim. Czesław oddawaną mu przez rzesze pielgrzymów zatwierdził papież Klemens XI w 1713r. - dla diecezji wrocławskiej, a papież Klemens XII w 1735r. rozciągnął jego kult na całą Polskę.

Patronem Wrocławia, przypomnijmy informację z artykułu "Dominikanie", ogłasza go Jan XXIII w 1963r. Sądzę, że z tego tytułu warto zamieścić tych parę słów sprostowania.

I jeszcze jedno przypomnienie: 18 września 1988r. w ramach ogólnopolskiej pielgrzymki ludzi pracy na Jasną Górę dokonano się poświęcenie sztandaru DUSZPASTERSTWA LUDZI PRACY WROCŁAWIA. Na jednym płacie widnieje wizerunek Matki Bożej Pocieszenia z Alei Pracy i napis: "Matko Robotników prowadź nas", z drugiej - wizerunek błogosławionego Czesława patrona Wrocławia.

Jerzy Zarawski

Wrocław, godz. 22.00

## przy wietrze wilki wyja

Rynek, pręgieryz, wiatr, gwieździste niebo. Konwojent mlecznego stara rozbija głowę zadziornemu przechodniowi. Wróg nakrywa się nogami, dosłownie i ledwo dyszy. Obok stoi młodzieniec - "pan profesor był pijany" - wyjaśnia. Opodal potężny ogonek taksówek, czeka. Delikwent ledwie żyje, ale tapicerkę może zakrwawić - więc nikt go nie chce. Do sztywnego profesora podjeżdża, szuka. Podjeżdża, objeżdża i odjeżdża.

Coś zaczyna wyć. Wyje długo i monotonnie. Ołbrzymia szyba w stanie rozterki leży na Swidnickiej. Opodal czterech ubeków. Mijają minuty. Majestatycznym krokiem sunie dwóch mundurowych. Wyje. Serdeczne uściski braterskich dłoni, panów z Resortu. Wyje. Mundurowi odpływają służbowym polonezem. Mundurowi tęsknie obserwują znikający punkt. Wyje. Mundurowi patrzą - "kurtka... męska... za 145 tys... hmm... kożuchów nie wzięli... hm..." Spoglądają z rozrzewieniem na nagą wystawę. Stoją. Wyje. "Widzieli państwo coś?" "Nie." "Hm". W stoisie

szkła leży cegła. "Niech leży". Wyje nadal. "I drugą też wzięli, hmm... Wisiała tutaj. Długo... hm". Zapadł milczenie. Brutalnie wdziera się zgrzyt tramwaju. Dalej wyje. Pozostawiamy za sobą wycie i dwa samotne wilki. Dozgrzytujemy się do pl. Grunwaldzkiego. Po zegarze pozostała pusta ramka. Księżyc pokazuje popólnocną godzinę. Nie wyje, wiatr roznosi po pustym skrzyżowaniu fragmenty repertuaru kin i opery. Pisk opon, niebieski polonez z kogucikiem ledwo wychodzi z zakrętu. Ostre hamowanie pod nocnym - już nieczynnym sklepem. Wysskakuje gwiazdkowy funkcjonariusz, stuka nerwowo w zamknięte drzwi. Mijają minuty. Znużony kierowca oślepia szperaczem ściany i nocnych chodzących. Ponownie otwierają się drzwi spożywczego. Wychodzi, tym razem spokojnie i dostojnie, niebieski pan z niebieską reklamówką, pełną.

Wrocław, Twoje miasto, nad Odra nie byliśmy...

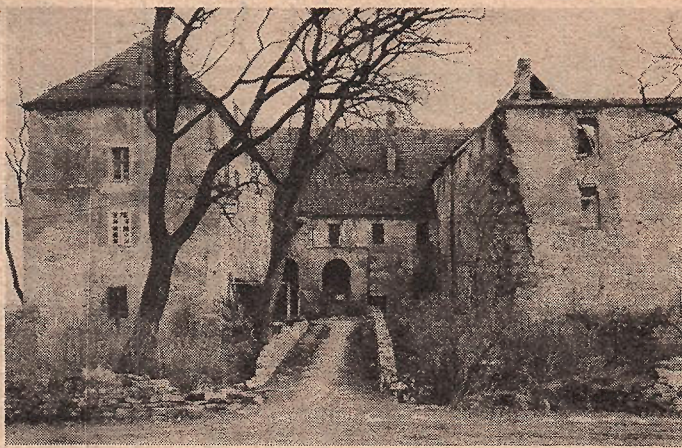
(zo)



fot. Andrzej Winiarz



fot. Andrzej Winiarz



fot. Andrzej Winiarz

# KOMU PALAC KOMU DWÓR

Jak stać się właścicielem, zabytkowego pałacu?

W Biurze Studiów i Dokumentacji Zabytków (Wrocław, ul. Bernardyńska 5) jest lista wszystkich zabytkowych obiektów województwa wrocławskiego, przeznaczonych na cele użytkowe. Wstępnego wyboru odpowiedniej budowli można dokonać na podstawie opisu, zdjęć i korzystając z porady pracownika Biura. Jeżeli wizja lokalna potwierdzi oczekiwania, następnym etapem jest Urząd Gminy. Naczelnik w porozumieniu z Urzędem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zatwierdza przedstawiony program zagospodarowania. Po spisaniu umowy wstępnej zwraca się on do Ministra Kultury i Sztuki o zgodę na przekazanie pałacu osobie prywatnej. Na tej podstawie spisuje się ostateczną umowę notarialną. Wojewódzki Konserwator Zabytków zatwierdza projekt odbudowy. Lokalne władze budowlane wyrażają zgodę na rozpoczęcie prac. Nowy właściciel może przystąpić do realizacji swoich zamierzeń. Ograniczają go już tylko zalecenia konserwatorskie.

Opisana droga rzadko jest taka prosta, w praktyce piętrzą się problemy. Rozmawiam z pracownikiem Biura Studiów i Dokumentacji Zabytków - panią Marią Frankowską.

Red. - Ile trzeba czasu, by z zainteresowanego kupnem zabytkowego dworku stać się jego właścicielem?

M.F. - Różnie - czasem załatwienie formalności trwa kilka tygodni, czasem kilka lat.

Red. - Od czego to zależy?

M.F. - Głównie od operatywności danego Urzędu Gminy (zabytki przeważnie nie są przygotowane do

sprzedaży - nie mają pomiarów geometrycznych, wyceny, brak im ksiąg wieczystych) i od stopnia zawiąkania problemów własnościowych (czasem jeden zespół pałacowy użytkuje po kawałku: PGR, Lasy Państwowe, Kombinat Ogrodniczy itp.). Jednak niemal z każdym dworkiem wiąże się osobna historia i problemy niepodobne do innych. Malowniczy dwór na wodzie w Gałowie (zdjęcie nr 1) nie może znaleźć nabywcy, bo w niedalekim sąsiedztwie stoją potężne siły zbożowe (PGR), które skutecznie oszpecają krajobraz, a przede wszystkim potwornie hałasują. Osiemnastowiecznego pałacu w Głębowicach też nikt nie chce kupić (do niedawna był on w dobrym stanie, ostatnio zawalił się dach) - wszystkich odstrasza hodowla nurtii w parkowych stawach. W przepięknym gotycko-renaansowym zamczku z XVI wieku w Nieszkowicach (zdjęcie nr 2) urządzono magazyn zboża. Kolejni chętni odchodzili z kwitkiem, dopiero gdy zawaliły się (raniąc dwie osoby) stropy - wkroczył prokurator (sprawę umorzono). Szesnastowieczny dwór w Będkowicach odstrasza z kolei bałaganem wokół: (PGR-owski skład złomu i starych opon). Wiele dworków jest częściowo zamieszkałych, co uniemożliwia sprzedaż ich komukolwiek. Budynek popadają w coraz większą ruinę, a gdy rozpadną się zupełnie - problem przestanie istnieć.

Red. - Czym wytłumaczyć tę wrogą bierność lokalnych władz?

M.F. - Jakoś niektórzy Naczelnicy Gmin nie mogą dostrzec, że obskurna ruina (nie kto inny, a właśnie gmina jest odpowiedzialna za dewastacje) może stać się wziętym hotelem, sanatorium itp.

co uatrakcyjni wieś, a w następstwie przyniesie jej zyski. Krótkowzroczność takiej polityki to już nie brak gospodarności, to kompletna ignorancja. Następną barierą - cena. Ustawa Rady Ministrów z 1978 r. w sprawie wykorzystania zabytków ruchomych na cele użytkowe zakłada, że cena nie może przekroczyć 50 proc. realnej wartości budowli, może być natomiast obniżona do symbolicznej złotówki. Niestety, lokalne władze bardzo niechętnie zmniejszają ją poniżej nakazanych 50 proc., a w sytuacji, gdy koszty remontu przekraczają wielokrotnie cenę nowego budynku, żądanie od oferenta wysokiej sumy jest absurdem. Gmina nie ma pieniędzy (ani ochoty) inwestować, nie ułatwia też zadania tym, którzy za własne pieniądze chcą uratować zabytek.

Red. - Przecież to koszarne nieporozumienie - dotychczasowi wandale chcą zarobić na tym, czego nie zdołali do końca zniszczyć! Czy Urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków nie ma tu nic do powiedzenia?

M.F. - Prawie nic, ślemy pisma proszące, nakazujące, grożące - efekty są mizerne. Nie mamy możliwości rozliczenia gmin za dewastację zabytków ani zahamowania dalszego procesu niszczenia.

Red. - Wynika z tego, że dworki i pałace (nierządki obiekty wysokiej klasy) znikną niedługo z krajobrazu Dolnego Śląska.

M.F. - Czasem udaje nam się coś uratować, bywają lepiej zorganizowane gminy, albo zdarzy się zapalenie, który ma wystarczająco dużo pieniędzy i energii.

cdn Ewa Ratusińska



Ukonstytuowała się Tymczasowa Komisja Koordynacyjna Księgarzy NSZZ "S". Jej przewodniczącym został Gabriel Kamiński (Dom Książki - Wrocław). Komisja reprezentować ma środowisko księgarzy, zajmie się sprawami związanymi z dystrybucją i obiegiem książki. Przygotowuje również Ogólnopolskie Forum Wydawców, Księgarzy i Drukarzy, które opracować ma model rynku wydawniczego. Zainteresowanych sprawą Forum prosimy o kontakt - Księgarnia Społ.-Polit., Wrocław, Rynek 60 tel. 31830

**cautior  
poszukiwany**

**TO JEST  
ZDJĘCIE  
PIEKNEJ  
GRAFIKI.**



## SYTUACJA DRAMATYCZNA

(...) Istniało życie kulturalne, być może niezupełnie niezależne, ale istniało. Mieliliśmy festiwale, teatry, filharmonię - mieliśmy po prostu sukcesy. Z roku na rok było coraz gorzej. W latach 80, szczególnie w okresie stanu wojennego i po nim, oblicze kultury zmieniało się coraz wyraźniej i to na gorsze. Co prawda część środowiska twórczego, poprzez istnienie Komitetu Kultury Niezależnej, próbowało tym przyszłym klaszkom zaradzić, ale były to raczej działania skromne, bardziej obliczone na moralne i etyczne oblicze tego, co nazywamy kulturą, aniżeli na wielkie sukcesy. Nie miejsce teraz na analizowanie całokształtu przyczyn zła, ale na jedno chciałbym zwrócić uwagę - na szczególny kryzys finansowy wrocławskiej kultury. (...)

12 lutego z Radą Kultury przy RKW NSZZ "S" Dolnego Śląska spotkało się kierownictwo Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Dyrektor, Adam Zindulski, przedstawił szczegółowy plan finansów na ten rok. Z bilansu wynika raczej jednoznacznie, że w najbliższym czasie życie kulturalne byłej dolnośląskiej metropolii zostanie zamrożone. Przeszną działać placówki upowszechniania

kultury, instytucje zostaną zamknięte, nie będą się odbywały żadne imprezy, a przerwanie jakże pilnych remontów spowoduje niszczenie budynków (dotyczy to przede wszystkim budynków teatralnych). Przyznane na rok 1990 środki mogą wystarczyć jedynie na płace pracowników placówek. Z tego zestawienia wieje grozą. (...)

Władze wrocławskie (wojewoda Janusz Owczarek, wicewojewoda Maria Bożena Szczepańska) wystąpiły do ministra kultury i sztuki, Izabeli Cywińskiej, o zwiększenie planowanej na rok 1990 dotacji z Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury w wysokości 24,267 mln zł na dofinansowanie kosztów utrzymania instytucji artystycznych i placówek upowszechniania kultury. Nie jest to wielka suma, nawet jak na sytuację, w jakiej wszyscy się znajdujemy. Pieniądze te potrzebne są na zakup książek i prenumeratę czasopism dla bibliotek, utrzymanie placówek kultury, instytucji artystycznych, kapitalne remonty, zakup sprzętu i wyposażenia itp. Rada Kultury w pełni popiera te postulaty, aczkolwiek mamy świadomość, że są to sumy, które mogą co najwyżej uratować przed stagnacją i szkodami. Z bólem serca musieliśmy bowiem dojść do wniosku, że wiele ważnych festiwali, imprez artystycznych (z których słynie Wrocław) trzeba albo zlikwidować albo zawiesić.

Chcielibyśmy uratować V Międzynarodowe Triennale Rysunku oraz XXV Międzynarodowy Festiwal Oratoryjny - Kantatowy "Wrocławia Cantans". Ale czy to się uda (przy ogromnych kosztach) to już inna sprawa.

W tej dramatycznej sytuacji, jeśli zabraknie pieniędzy, nie wiemy, co się stanie z codzienną pracą opery, teatrów, bibliotek, domów kultury, galerii, muzeów. Być może uratuje kulturę (choć w części) przyszły samorząd, ale to na razie wielka niewiadoma. (...) W piśmie skierowanym do ministra kultury Izabeli Cywińskiej piszemy jednoznacznie, że w obecnej sytuacji formalnie - prawnej i organizacyjnej nie mamy rady obronić nawet kawałka kulturalnego oblicza miasta. Więc - los naszej kultury leży jednak w rękach tych, którzy dysponują Centralnym Funduszem Rozwoju Kultury. (...)

W tej chwili szukamy ratunku dla kultury tego miasta. (...) Może jesteśmy w stanie stworzyć Wrocławski Fundusz Rozwoju Kultury - lub inaczej - Ratowania Kultury?

(...) W tak dramatycznej sytuacji kultura wrocławska jeszcze nie była. (...) Musimy teraz myśleć o jednym - jak wyjść z tego kryzysu, aby nie zagubić tak ważnego, kulturalnego oblicza Wrocławia.

Lothar Herbst.  
(skrót red.)

wstania wymagają wyjaśnienia. Wszystkie prezentowane zdjęcia zostały wykonane w latach 1955-57 przez Polaków zwolnionych z łagrów

Byli więźniowie musieli oczekiwać kilka, a nawet kilkanaście miesięcy na repatriację do Polski. W tym czasie mieli prawo swobodnego poruszania się w promieniu 7 km od miasta Workuta, mieszkania poza łagrem, zakładania rodziny, korespondencji, otrzymywali także wynagrodzenie za pracę. Pierwszą potrzebą po latach niedojadania i głodu była oczywiście żywność, następna ubranie, które zastąpiło znienawidzone łagrowe łachmany, potem przyszedł czas na kupno aparatów fotograficznych. Dzięki temu dzisiaj, po ponad trzydziestu latach, możemy zobaczyć zdjęcia z Workuty - jednej z ciesznych się najgorszą sławą, polarnych wysp archipelagu Gułag.

Ale patrząc na te zdjęcia musimy pamiętać, że zostały wykonane na zawnierz obozów i w trzy lata po śmierci Stalina. Zatem nie mogą one nic powiedzieć o codziennej rzeczywistości Gułagu, o najgorszych latach powstawania zagłębia i latach II wojny światowej, kiedy śmierć zbierała największe żniwo. Te fotografie są jakby ostatnim spojrzeniem na łagry, tych, którym dane było przeżyć i powrócić. Są opowieścią o ocaleniu. Powracamy do życia. Doświadczona obozowej przeszłości są już w tle, w niedopowiedzeniu, pojawiają się w postaci więźyczki strażniczej w tle. Niektóre z tych zdjęć świadczą o tkwiącej głęboko w naturze człowieka potrzebie uśmiechu, miłości i nadziei na przekór doświadczeniom "innego świata" łagrów, gdzie godność i życie człowieka nie przedstawiały żadnej wartości. Inne mogą pomóc uzmysłowić sobie skalę archipelagu Gułag, choć rejestrują małą jego cząstkę. Ale żadne nie mogą przekazać prawdy o setkach tysięcy ludzkich losów urwanych nagle w widocznych na tych zdjęciach lub bliźniaczo podobnych kopaniach, fabrykach i la-

grach. Nie mogą nic powiedzieć o cierpieniu, rozpacz, samotności i śmierci.

Tomasz Kizny  
komisarz wystawy



## Workuta 1955-57

To wystawa zorganizowana przez **NIEZALEŻNĄ AGENCJĘ FOTOGRAFICZNĄ DEMENTI**. Prezentowana będzie w Muzeum Narodowym we Wrocławiu w dniach od 2 marca (otwarcie godz. 14.00) do 16 kwietnia.

AUTORZY ZDJĘĆ: Bernard Grzywacz  
Henryk Jasiński  
Stanisław Kiaska  
Zygmunt Sajdak  
Edmund Węber

opracowanie wystawy: Tomasz Kizny  
reprodukcje i powiększenia fot.:  
Anna Łoś

W czasie zbierania materiałów i pracy nad wystawą wielokrotnie spotykałem się ze zdziwieniem, że w ogóle istnieją zdjęcia "stamtąd"; zdziwieniem, które było również moim udziałem, kiedy ponad trzy lata temu usłyszałem po raz pierwszy, że ktoś posiada zdjęcia z Workuty. Okoliczności ich po-

## KPIĆ NIE MUSZE

20 lutego we Wrocławiu w sali teatralnej OTO Kalambur odbył się, przy pełnej sali, koncert promocyjny jego tomiku z cyklu "Poeta - pieśniarz". Zaprezentował swoje nowe i stare piosenki. A w podpisanych tomikach zaznaczał, aby te dawniejsze odbierał z dystansem.

**JACEK KLEYFF**. Tekściarz, kabareciarz, wykonawca własnych piosenek i gagów. Zniknąwszy, w latach siedemdziesiątych, z życia oficjalnego, nie przestał tworzyć. Zmienił styl życia i środki wyrazu, zamieszkał na wsi. Maluje, gra reggae i pisze mądre, spokojone teksty.

Nie udziela wywiadów. O sobie opowiada w tekstach piosenek:

"Kim jestem? Ja - sodomita, pół Żyd, półzłodziej, półartysta. Na nazwy i znaki sram. Nie fetysz granic mnie tu trzyma, lecz mijsca i w tych miejscach przyjaźń. Przychodzą do mnie różni ludzie. Chcą mnie wyleczyć albo pognać. Jestem tym co pamiętam, jestem tym co trwa we mnie. Jestem tym z czym walczę, jestem tym co pokocham. Uczę się być jednocześnie i drzewem i ptakiem. Nie boję się niczego ziego. Od pewnego czasu mieszkam bliżej spokoju. Gdy nie muszę nic, potrafię musieć żyć na jawie i kochać się całe życie. Rozpostarta płachta nieba daje to co trzeba. Gdy muszę kpić - to chyba znak, że na to z czego kpię sił już nie mam, sił już mi brak. Nie muszę nic i wtedy wiem, co naprawdę muszę, a co nie. Kpić nie muszę."

Roman Praszyński



# PROGRAM TV

**Sobota, 3.03.90r.**

## Program I

8.00 - Tydzień na działce, 8.20 - "Na zdrowie" - program rekreacyjny, 8.40 - "Ziarno" - program redakcji katolickiej dla dzieci, 9.00 - Drops, 10.30 - Wiadomości poranne, 10.40 - "Azjatycka mozaika" (5) - "Raga" - serial dok. prod. franc., 11.10 - "Poligon", 11.40 - "Z Polski rodem" - magazyn polonijny, 12.10 - Telewizyjny koncert życzeń, 12.40 - Telewizyjny teatr prozy, Wil Lipatow "Wiejski Sherlock Holmes", 14.00 - "Być reporterem", 14.25 - Filmy o miłości: "Pingwin" - film prod. pol., 16.00 - "Rewizja nadzwyczajna" - losy generała Okulickiego, 16.30 - Studio sport - Halowe ME w la w przerwie ok.17.15 - Teleekspres, 18.45 - "Chcemy tańczyć" - reportaż, 19.00 - Dobranoc, 19.10 - Z kamerą wśród zwierząt, 19.30 - Wiadomości, 20.05 - "Tylko bez paniki" - komedia prod. franc., 21.40 - Telewizyjny przegląd sportowy (MS w piłce ręcznej mężczyzn: Polska - Japonia), 22.30 - Tydzień w polityce, 22.40 - "Heich Life" - program rozrywkowy, 23.25 - telegazeta, 23.35 - Kino sensacji: "Incydent" dram. społ.-ob.USA, 1.10 - Zakończenie programu.

## Program II

11.15 - Antena 5, 13.35 - Relacja z obrad senatu, 14.15 - "Bariery", 14.40 - "Co to jest czas?", 14.45 - "Okavango - Klejnot Kalahari" - "Nowe wyzwanie" (2) - ser. dok. prod. angielski, 15.15 - "Spektrum", 15.30 - "Zegary biologiczne", 15.40 - Spotkanie z Maciejem Iłowieckim, 15.55 - Czas w sztuce, 16.00 - "Eliksir Młodości", 16.10 - "Sławne zegary", 16.20 - "Meandry architektury", 16.40 - Powitanie, 16.45 - "Piosenka w teatrze", 18.00 - Program lokalny, 18.30 - Wielka gra, 19.30 - "Rytm zwykłych dni" reportaż, 20.00 - Nadzwyczajny koncert orkiestry i chóru PRiTV w Krakowie w kościele św. Anny na rzecz Funduszy Daru Narodowego, 21.00 - "Dwa + 2" - drugi obieg w drugim programie, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Znowu w Brideshead" (9) serial prod.ang., 22.40 - Alfabet Kisiele, 22.55 - Komentarz dnia.

**Niedziela 4.03.90**

## Program I

7.00 - Witamy o siódmej, 7.30 - Notowania, 7.55 - "Po gospodarsku", 8.10 - Tydzień, 8.55 - Program dnia, 9.00 - Teleranek, 10.30 - Wiadomości poranne, 10.35 - "Tajemnice rosyjskiej przyrody" (2), 11.05 - Kraj za miastem, 11.25 - Telewizyjny Koncert Życzeń, 12.10 - "Tęczowy Music-Box" 13.05 - "Artyści dla Rzeczypospolitej" - postscriptum 13.55 - "Morze" - magazyn, 14.15 - "Spiewać każdy może" pr. rozrywkowy, 14.45 - Świat uykający, 15.15 - Antena, 15.35 - "Panna dziedzicka", 17.15 - Teleexpres 17.30 - Sport - Halowe ME w la, 19.00 - Wieczorynka, 19.30 Wiadomości, 20.05 - "Północ - Południe" serial USA, 21.40 - 7 dni - świat, 22.10 - Sportowa niedziela, 22.50 - Portrety: "Malarz świata, czyli portret pewnego artysty", 22.35 - Telegazeta

## Program II

8.20 - Przegląd tygodnia (dla niesłyszących), 8.55 - Film dla niesłyszących: "Północ - Południe" (3), 10.30 - Magazyn lotniczy, 11.00 - Lokalny Koncert Życzeń, 11.25 - "Jutro poniedziałek", 11.55 - Powitanie, 12.00 - Polska Kronika Filmowa, 12.10 - "Kane i Abel" (2), 13.00 - 100 pytań do..., 13.40 - Maciej Niesiołowski - z batutą i z humorem, 13.55 - Kino rodzinne: "Autostada do nieba" serial USA, 14.45 - "Polacy" 15.30 - Podróże w czasie i przestrzeni, 16.20 - Biografie: "George Orwell" (cz.I), 17.30 - Bliżej świata, 19.00 - Wydarzenie tygodnia, 19.30 - Galeria "Dwójki", 20.00 - Piłka w grze, 21.00 - "Łazienki Królewskie w Warszawie, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Kane i Abel" (2), 22.30 - Akademia wiersza, 22.35 - Komentarz dnia.

**Poniedziałek 5.03.90**

## Program I

16.20 - Program dnia, Telegazeta, 16.25 - "Luz" - program nastolatków, 17.15 - Teleexpres, 17.30 - Gorące linie, 17.55 - Wędrowki dalekie i bliskie, 18.35 - "Spór o pałac" - reportaż, 18.45 - 10 minut, 19.00 - Dobranoc, 19.10 - W Sejmie i Senacie, 19.30 - Wiadomości, 20.05 - Teatr Telewizji: Sławomir Mrożek "Indyk", 21.35 - Kontrapunkt, 22.05 - Sport (MS w piłce ręcznej mężczyzn), 22.45 - Wiadomości Wieczorne, 23.05 - Jez. franc.

## Program II

16.55 - Jez. ang., 17.25 - Program dnia, 17.30 - Antena "Dwójki", 17.45 - Ojczyzna - polszczyzna, 18.00 - Program lokalny, 18.30 - "Zmagania o Polskę" (9) - "Państwo robotnicze" serial dok., 19.30 - "Nasz laureat" - Bartłomiej Nizioł, 20.00 - Auto Moto Fan Klub, 20.30 - "Osądźmy sami", 21.15 - Rozmowy o cierpieniu, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - "Heimat" (8) serial RFN, 23.30 - Komentarz dnia.

**Wtorek 6.03.90**

## Program I

15.35 - "Kim być?" program dla 15-latków, 16.20 - Program dnia, Telegazeta, 16.25 - Tik Tak, 16.50 - Kino Tik Taka: "Opowieści byczka", 17.15 - Teleexpres, 17.30 - Spojrzenia, 17.55 - Klinika zdrowego człowieka, 18.15 - System, 18.45 - 10 minut, 19.00 - Dobranoc, 19.10 - Plus - minus, 19.30 - Wiadomości, 20.00 - spotkanie z min. Jackiem Kuroniem, 20.15 - "Kir Royal - z życia reportera kroniki towarzyskiej" (6-ost.), 21.15 - Listy o gospodarce, 21.50 - Sport (kronika MS w piłce ręcznej mężczyzn), 22.30 - Wiadomości wieczorne, 22.45 - Kinomania, 23.20 - Jez. ros.

## Program II

16.55 - Jez. ang., 17.25 - Program dnia, 17.30 - Klub ludzi z przeszłością, 18.00 - Program lokalny, 18.30 - Modlitwa wieczorna z Sanktuarium św. Krzyża w Mogile, 18.50 - 997, 19.30 - Sport - superliga tenisa stołowego: Polska - Jugosławia, 20.00 - Przeboje Bogusława Kaczyńskiego, 21.00 - Wywiady Ireny Dziedzic, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - Studio im. K. Irzykowskiego: "Przewodnik" reż. Tomasz Zygadło, 23.35 - Komentarz dnia.

**Sroda 7.03.90**

## Program I

16.20 - Program dnia, 16.25 - La-tajacy Holender, 16.50 - Cojak, 17.15 - Teleexpres, 17.30 - Gry wojenne, 17.55 - Telewizyjny Informator Wydawniczy, 18.15 - Dawniej niż wczoraj, 18.45 - 10 minut, 19.00 - Dobranoc, 19.10 - "Obok nas - punkt zwrotny" - reportaż, 19.30 - Wiadomości, 20.05 - Sport - 1/4 PE w piłce nożnej, 22.00 - "Strzeżcie, strzeżcie nas poetów" - Bułat Okudźawa, 22.20 - Program publicystyczny, 22.40 - Wiadomości wieczorne, 23.00 - Jez. ang.

## Program II

16.25 - Korepetycje dla maturzystów - jez. ang., 16.55 - Jez. franc., 17.25 - Program dnia, 17.30 - Zbliżenia, czyli to i owo o filmie, 18.00 - Program lokalny, 18.30 - Magazyn 102, 19.00 - "Marc i Sophie" - serial prod. franc., 19.30 - "Maroko" - program dokumentalny, 20.00 - "Czarno na białym" - przegląd PKF, 20.40 - Przegląd muzyczny, 21.00 - "Ze wszystkich stron" - "Węgry - narodziny demokracji - lewica", 21.30 - Panorama dnia, 21.55 - "Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla" (5 - ost.), 22.55 - Telewizja nocą, 23.40 - Komentarz dnia, 23.45 - Express gospodarczy

**Czwartek, 8.03.90**

## Program I

16.20 - Program dnia, Telegazeta, 16.25 - Kwant, 17.15 - Teleexpres, 17.30 - Sport - MS w łyżwiarstwie figurowym, 18.40 - Magazyn katolicki, 19.00 - Dobranoc, 19.10 - Interpelacje (1), 19.30 - Wiadomości, 20.05 - "Policjanci z Miami", 20.55 - Interpelacje, 21.35 - Sport, 21.45 - Pegaz, 22.30 - Wiadomości wieczorne, 22.50 - Jez. ang.

## Program II

16.25 - Korepetycje dla maturzystów: jez. ang., 16.55 - Jez. ros., 17.25 - Program dnia, 17.30 - "Mężczyźni, od których umieramy" - program poetycko-muzyczny, 18.00 - Program lokalny, 18.30 - Program na życzenie, 19.30 - Zielone kino: "Warunki życia roślin", 20.00 - MS w piłce ręcznej mężczyzn, 21.00 - Expres reporterów, 21.30 - Panorama dnia, 21.45 - Studio teatralne "Dwójki": Ronald Duncan "Heloi i Abelard", 22.45 - Komentarz dnia.

**Piątek, 9.03.90**

## Program I

16.00 - Program dnia, Telegazeta, 16.05 - Piłkarska kadra czeka, 16.25 - Rambit, 16.50 - Okienko Pankracego, 17.15 - Teleexpres, 17.30 - Sport - MS w łyżwiarstwie figurowym, 18.50 - Weekend w je-dynce, 19.00 - Dobranoc, 19.10 - Tygodnik gospodarczy, 19.30 - Wiadomości, 20.05 - "Młody Frankenstein" film fab. USA, 21.50 - Sport, 22.00 - Sztuka i my, 22.20 - Wiadomości wieczorne, 22.35 - Miss Polski '90 (półfinał), 23.40 - "Rzeczpospolita samorządna" - sejmik.

## Program II

16.55 - Korepetycje dla maturzystów: jez. ang. (12), 17.25 - Program dnia, 17.30 - Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwiedzkiego, 18.00 - Program lokalny, 18.30 - "O czym się mówi", 18.45 - "Sprawa Niemena", 19.30 - Dokoła świata - "W Chile", 20.00 - Szansa, 20.50 - Antyczny świat prof. Krawczuka, 21.30 - Panorama dnia, 21.50 - "Czas obojętności" (2) film prod. wł., 23.25 - Komentarz dnia, 23.30 - Ekspres gospodarczy.



Przez dwa tygodnie o polskim sporcie było jakby głośniejsze. Obrady Forum, otwarte studio sprawiły takie wrażenie. Potem jednak sportowa rzeczywistość wróciła do swego ustatkowanego rytmu. Pojawiają się, co prawda, wieści o posiedzeniach sejmowej Komisji Młodzieży, Kultury Fizycznej i Sportu, prezydium Forum, zespołów roboczych itd., itp., ale kiedy rozmowy te dadzą wymierne efekty w postaci nowej ustawy, kiedy znowu ustawa ta zacznie być realizowaną? Za pół roku, za rok, za dwa lata? Czy przypadkiem do tego czasu samo życie i uwarunkowania naszej gospodarki "własnoręcznie" nie uporają się z problemem sportu? I może się zdarzyć, że rozwiązania wyznaczone przez polską rzeczywistość będą mocno odbiegały od gdańsko-warszawskich ustaleń. Co wtedy?

## SPORTOWE FORUM

Efektom rozmów jest dokument zatytułowany: "Stanowisko Forum do spraw reformy kultury fizycznej w Polsce". Zaczyna się on błyskotliwym stwierdzeniem: "Po analizie stanu kultury fizycznej w kraju (...) stwierdza się, że stan kondycji biologicznej polskiego społeczeństwa jest katastrofalny." Cóż, można tylko przyklasnąć i zadumać się nad przenikliwością umysłów. Tylko czy rzeczywiście trzeba było dwóch tygodni, aby dojść do takiego stwierdzenia?

Rozdział I "Stanowiska..." - "Aktualne cele i zadania kultury fizycznej" - wprowadza dwa pojęcia tworzące podstawę całego programu - "ZDROWIE PUBLICZNE" i "FILOZOFIA WYCHOWANIA ZDROWOTNEGO". Bliżej nieokreślone "daleko idące przeobrażenia" winny doprowadzić do stworzenia takiej opieki państwa nad obywatelami, która umożliwiałaby prawidłowe "kształtowanie zdrowia fizycznego i psychicznego" dzieci i młodzieży oraz "podtrzymywanie sprawności i wydolności fizycznej" u ludzi dorosłych. Dobrze się stało, że nie unikano tu problemu ludzi niepełnosprawnych. Na plus należy także zapisać połączenie kwestii "zdrowotności" z zagadnieniami ekologicznymi ("walka o tlen, czystą wodę, zdrową żywność").

Rozdział II to "Kultura zdrowotna". "Forum" przyjmuje, iż kultura zdrowotna jest systemem wartości przywiązanych do zdrowia fizycznego i psychicznego, jednostkowego i publicznego w danym ekosystemie." Rozdział ten w oparciu o łacińską dewizę PRINCIPIS OBSTAT ("niszczy zło w zarodku") zwraca uwagę na kształtowanie - w procesie edukacji - świadomości i postawy "zdrowotnej", w której dominuje "poczucie odpowiedzialności za zdrowie własne, a zwłaszcza zdrowie publiczne".

W rozdziale III jest mowa o "strukturze organizacyjno-strukturalnej kultury zdrowotnej, sportu i turystyki". "Podstawową jednostką organizacyjną kultury zdrowotnej, sportu i turystyki w Polsce powinno być stowarzyszenie posiadające osobowość prawną". Piotr Ziemann, szef Krajowej Komisji Sportu "Solidarności", twierdzi, że kluby sportowe miałyby obowiązek rejestracji, przy czym mogłyby rejestrować się bądź jako stowarzyszenia (to dawałoby

możliwość otrzymywania dotacji państwowych i podobnych świadczeń, ale niosłoby ze sobą również pewne ograniczenia), bądź jako przedsiębiorstwa, co stwarzałoby możliwość pełnej samodzielności. Najważniejszy w strukturze sportu ma być Kongres Kultury Zdrowotnej, Sportu i Turystyki reprezentujący stronę społeczną i będący ciałem ustawodawczym. Odpowiednikami KKZSiT w terenie mają być Społeczne Rady KZSiT. Natomiast ciała wykonawcze to Państwowa Rada KZSiT (składająca się z przedstawicieli ministerstw pośrednio odpowiedzialnych za sport, którzy koordynowałyby prace w swych resortach) oraz Państwowy Urząd KZSiT (wykonujący postanowienia Kongresu). Jeżeli do struktur tych dołożymy ich odgałęzienia niższych szczebli (województwa, gminy), sejmiki woje-

wódzkie i samorząd terytorialny, to istnieje obawa, że zapewnienia Ziemanna o likwidacji biurokracji i nomenklatury pozostaną niespełnioną mrzonką.

Rozdział IV - "System finansowania kultury zdrowotnej, sportu i turystyki" - to najbardziej klarowna i konkretna część "Stanowiska...". Środki na kulturę fizyczną, sport i turystykę powinny pochodzić z: Fundacji Kultury Zdrowotnej, Sportu i Turystyki; gier liczbowych i losowych; dzięki odpowiedniej stymulacji podatkowej - ze środków przedsiębiorstw; podziału dochodu narodowego (1%); "części projektowanego przez rząd podatku od dochodów osobistych ludności lub części podatku dochodowego w wysokości 2%".

Ostatni rozdział, zgodnie z tytułem ("Pozostałe zasadnicze ustalenia"), jest olbrzymim worem, do którego wryzowano wszystkie pozostałe sprawy, nie zajmując się nimi zbyt dogłębnie (baza a samorząd terytorialny, przygotowanie projektu nowej ustawy, AWF, OSiRy, COS).

Niepokoi fakt, że proporcje dokumentu wypracowanego przez Forum zostały mocno zachwiane. Został on zdecydowanie zdominowany przez kwestie zdrowia i zdrowotności i sprawia wrażenie - jak stwierdził Alfred Misiewicz (przewodniczący Dolnośląskiej Komisji Sportu "S") - jakby był napisany przez lekarzy, a nie ludzi zajmujących się sportem. Oczywiście - zagadnienie zdrowotności sportu jest niezwykle ważne, szczególnie w odniesieniu do aktualnego stanu zdrowia polskiego społeczeństwa, ale nie wolno zapominać, że sport to również aspekt rywalizacji. Nie wolno zapominać, że to właśnie sport wyczynowy, z jego gwiazdami i spektakularnymi sukcesami, w najprostszy sposób stymuluje owe "zdrowotne zachowania", o które tak się troszczy Forum; ma olbrzymią siłę oddziaływania społecznego. Trzeba także pamiętać, że to właśnie "wyczyn" był polem największych wynaturzeń, które odbijały się, bo musiały, na sporcie masowym.

Piotr Ziemann powiedział: "Boję się, że ludzie, którym otworzyliśmy bramę, w tę bramę nie wejdą". Czy jednak rzeczywiście brama została uchylona dla wszystkich?

Marcin Kalita

## KRAJ SPORTU

I

Urodziłem się w kraju przodującej ideologii. To nakładało na mój kraj przez nikogo nie kwestionowany obowiązek przodowania we wszystkich dziedzinach człowieczej aktywności. We wszystkich, a więc również w sporcie.

II

Jako dziecko wiedziałem dobrze, że nie ma w świecie ważniejszego wysiłku niż wysiłek trzech bratnich gazet, a obowiązek słuchania radiowych relacji był przestrzegany równie rygorystycznie jak uczestnictwo w majowych nabożeństwach. Moralna czystość rywalizujących o sportowy sukces przyjaciół nie miała sobie równych, zespołowy wysiłek drużyny budził zazdrość u zdegenerowanych indywidualistów, wreszcie - bezprzykładne lekceważenie przez NASZYCH jakichkolwiek korzyści materialnych powodowało, że TAMTYM zieleń lub żółki twarze, czy płonący w suchotniczej gorączce, a chorobliwa pycha musiały przerodzić się w ogólną opuchliznę. Ech... ta rewolucyjna ikonografia...

III

Podobny mechanizm przedstawiania, interpretowania oraz wartościowania dawał się odnieść do praktycznie każdej dyscypliny, tyle że nie aż tak spektakularnie. Dumny z naszych sportowców (jeśli nawet przegranych, to jednak najambitniejszych), z podobnym uczuciem myślałem o tym, co wokół: o kraju, o tych, z którymi się łączyliśmy, o ideologii. Skąd mogłem wiedzieć, że uczono mnie oszukanej prawdy, a może prawdziwego oszustwa...

Uczono mnie, uczono sportowców. Lata edukacji uczyniły swoje. Mnie nauczone widzieć w zawodowstwie amatorstwo, sportowcom wpojono przekonanie, że zawodowe amatorstwo istnieje. Wynalazek niezmiernie użyteczny, bo w każdej sytuacji pozwalał wyjść na swoje.

IV

Dobiegając, hm... dziełki, widzę śmierć Wścigu Pokoju, nie ma peletonu, coraz mniej sukcesów drużynowych, więcej za to harcowników. Nie słyszę o przodowaniu, słyszę o pieniądzach. Jak tu żyć bez sportowego ukontentowania?

O pieniądzach słyszą też zawodowi amatorzy. Egalitaryści wykrzykują: mamona pod strzechy; elitaryści chcą, by zachować resztki wielkości, wielkości selekcjonowanej.

V

Podobno są kraje, gdzie nie znają roweru, a o krainach tych mówią: wyspy szczęśliwe.

Na pewno są słowa: przyjemność i fachowość, i są też ich zwolennicy.

Są też pieniądze, którymi należy płacić za fachowość.

Myślę, że powyższe da się ułożyć, na szczęście nie w mocarstwo.

Ireneusz Guszpit



## FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH "AGROMET" W BRZEGU

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" FMR "Agromet" Brzeg Opoliński oraz solidarnościowa Rada Pracownicza postanowiła pominąć monopolistycznego odbiorcę i skierować do sprzedaży wyroby fabryki w cenach zbytu (obowiązujących od 10. 12. 1989r.) - niższych średnio o 20% od cen w składnicach maszyn rolniczych. Wszyscy nabywcy mają równe prawa. Oferujemy nasze maszyny dla odbiorców indywidualnych i społecznych. Zakupu i odbioru można dokonywać bezpośrednio w przedsiębiorstwie.

Ponadto w sklepie fabrycznym obok części zamiennych można nabyć materiały przeznaczone do tzw. upłynnienia, drobne elementy produkowane z odpadów, sita blaszane, elementy ogrodzeń, regałów i wiele innych przydatnych rolnikowi towarów.

Wszyscy rolnicy, którzy skorzystali z podobnej formy kupna w 1981 roku, mogą zaręczyć, że zrealizowali doskonały interes.

### Oferujemy maszyny

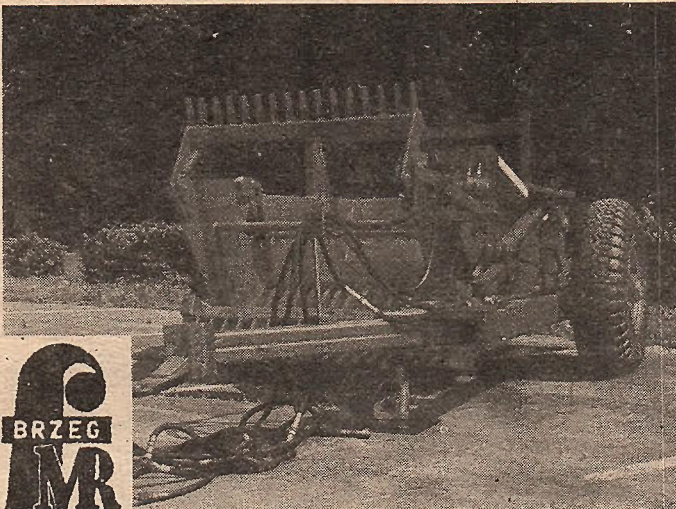
- \* zgarniacz kamieni w rzędy U-907
- \* zbieracz kamieni U-908
- \* rozsiewacz nawozów przyczepiany RCW-5 (N-016) o ładowności 5 ton

- \* rozsiewacz nawozów przyczepiany RNW-3 (N-035) o ładowności 3 tony
- \* rozsiewacz nawozów zawieszany RNZ (N-012) o ładowności 300 - 400 kg
- \* rozrzutnik obornika 1-osioły N-219/5 o ładowności 3,5 tony

**ZASTANÓW SIĘ, PRZELICZ, SKORZYSTAJ. TO NAPRAWDĘ SIĘ OPLACI!**

### INFORMACJI UDZIELA:

Dział Zbytu i Eksportu  
49 - 301 Brzeg, ul. Łokietka 24  
tel. 2081 wew. 126, tlx 733822



## Masz wolną chwilę? Chcesz spędzić ją mile? Zapraszamy do MIĘDZYGÓRZA

Nasz ośrodek nad potokiem Wilczka (pstrągi) dostępny jest cały rok.

### DYSPONUJEMY

- dziewięć pokoi 2, 3, 4, 5-osobowymi,
- dwiema kuchniami, w których można przygotować posiłki,
- salą z kominkiem.

Koszty pobytu - 5 tys. za dobę od osoby.

W odległości kilkunastu minut spaceru od ośrodka znajduje się wyciąg narciarski, przepiękne trasy spacerowe i turystyczne (na Snieżnik, do Jaskini Niedźwiedziej itd.).

Jest to jeden z najczystszych zakątków Dolnego Śląska.

**skorzystaj!  
serdecznie zapraszamy**

## Przedsiębiorstwo Robot Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego

Informacji udziela Dział Administracyjno - Socjalny, telefon 67-68-50

Rada Fundacji Gospodarczej NSZZ "Solidarność" ogłasza konkurs na stanowisko

## DYREKTORA GENERALNEGO FUNDACJI

Kandydat powinien:

- posiadać wyższe wykształcenie,
- posiadać doświadczenie zawodowe na stanowisku kierowniczym,
- znać co najmniej jeden język obcy (preferowany angielski).

Wymagane dokumenty:

- podanie z uzasadnieniem motywacji ubiegania się o stanowisko,
  - kwestionariusz osobowy,
  - opinia właściwego Zarządu Regionu NSZZ Solidarność,
- składać należy w siedzibie Fundacji w Gdańsku ul. Wały Piastowskie 24, pokój 442 do dnia 5 marca 1990r..  
Szczegółowe informacje uzyskać można osobiście w siedzibie fundacji oraz telefonicznie pod nr 384-412 i 484-416.

## KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORA SZPITALA

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego 40-lecia PRL informuje o ogłoszeniu przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu konkursu na stanowisko dyrektora tutejszego szpitala.

Komisja Zakładowa "S" poszukuje menadżera zdolnego do kierowania szpitalem w warunkach reformy Służby Zdrowia, opartej na zasa-

dach ekonomicznych. Kandydat nie musi być lekarzem, wymaga się jedynie wyższego wykształcenia i pięciu lat pracy na kierowniczym stanowisku.

Zainteresowanych uprzejmie prosimy o zgłaszanie się do biura "Solidarności" przy Szpitalu 40-lecia PRL (tel. 25-61-51 wew. 222 lub 284). Po uzyskaniu pozytywnej opinii Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" obiecujemy pomoc i poparcie w czasie konkursu wszystkimi dostępnymi nam środkami.

## Region

Adres redakcji: pl. Czerwony 1/2/3, p. 124, telefon 55-53-20, 55-55-11 w. 283

Redaguje kolegium w składzie: Renata Krąpiec (dział kulturalny), Paweł Kasprzak (dział związkowy), Paweł Kocięba (dział polityczny), Barbara Piegoń (dział społeczny).

Współpracują stale: Marcin Kalita, Rafał Kosmański, Cezary Marszewski, Zofia Olszewska, Jolanta Ostrowska, Dorota Przerwa, Ewa Ratusińska, Mirosław Spychalski, Magdalena Furman-Turowska i Leszek Turowski. Rekopisów, fotografii i rysunków nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Numer zamknięto: 27.02.1990 r.

Redaktor odpowiedzialny: Marcin Kalita

Dzury redakcji: codziennie w godz. 12 - 15.30

Druk WZGräf